Nr. 179. We Lwowie, Sobota dnia 7. Sierpnia 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . . 1 „ 90 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . . [illegible]
do Prus i Rzeszy niemiec. 5 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . 23 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 1[illegible]
„ Włoch i K. Naddun. . [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 7. sierpnia.

(*Pester Lloyd* o hr. Gołuchowskim i o obsadzeniu namiestnictwa galicyjskiego. — Budżet wspólny a pożyczka wspólna. — Kolej Bielsko-Żywiecka. — Z Gracu o egzekucjach podatkowych. — Nędza przemysłowa w Czechach i na Szląsku. — Sprawa hercegowińska.)

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* pisze o hr. Gołuchowskim: „Dzisiaj rano zmarł hr. Gołuchowski. Zaszła więc katastrofa którą oddawna przewidywano, którą sztuka lekarska tylko zwlec mogła, gdyż na pewne wiedziano, że ratunku niema; i mąż stanu, który tak długo znakomitą odgrywał rolę w dziejach Austrji i jeszcze jako namiestnik arcypotężny wpływ wywierał na wewnętrzny rozwój monarchii, już na zawsze do historji należy. Wpływ hr. Gołuchowskiego, potęga jego, której dość często doznawały zmieniające się ministerstwa, pochodziła ztąd, że w najwyższych sferach był lubianym. Cesarz czcił w nieboszczyku sługę państwa, we wszystkich i najtrudniejszych sytuacjach wypróbowanego, doskonałego znawcę maszynerji administracyjnej, męża, który nigdy się nie zaparł swej dążności narodowej, ale też nigdy jej nie pozwalał przygłuszać austrjackiej idei państwowej. Jeszcze w ostatnich tygodniach otrzymał hr. Gołuchowski najliczniejsze łaski monarszej dowody; codzień prawie nadchodziły do Lwowa telegramy od cesarza, wywiadujące się o stan chorego, a wysłanie cesarskiego lekarza przybocznego, dr. Löbla do Lwowa było tylko nowym dowodem głębokich sympatyj dworu dla hr. Gołuchowskiego. Dla Galicji zgon hrabiego jest ciężką stratą; stronnictwo polskie traci w nim najsilniejszą, najpewniejszą podporę; a jednak nigdy nie mogło całkowicie nazywać go swoim, nieraz musiał on skrajnym zapędom stawiać zapory. Spolonizowanie administracji, oto spuścizna, jaką pozostawił stronnictwu polskiemu, dziedzictwo bardzo cenne, które wprawdzie nie będzie naruszane, wszelako wartość onego praktyczna zależeć będzie od następcy hr. Gołuchowskiego. Rząd ma więc teraz trudne zadanie przed sobą: znaleźć tego następcę. Jeżeli pozostanie wiernym dotychczasowej metodzie swojej, dobierania namiestników z łona biurokracji a nie stronnictw, to tradycja rządów „narodowych“ będzie może zerwaną, ale też nie mało się zwolni węzeł delegacji polskiej z rządem, który to węzeł trzymał w ręku swoim hr. Gołuchowski. Dla tych okoliczności wybór ten jest bardzo trudny, i bardzo być może, iż namiestnictwo galicyjskie dłuższy czas pozostanie osierocone m.“

Wiadomość, że na pokrycie wyższych wymogów austro-węg. budżetu wspólnego, mianowicie na sprawienie nowych dział zaciągniętą ma być pożyczka wspólna, przyjęły bardzo nieprzychylnie pisma węgierskie. Powiadają, że prawo pozwala zaciągania takich pożyczek, ale okoliczności nie pozwalają. Mianowicie utrudniałyby obu połowom monarchii kredyt ich osobny i bez potrzeby mnożonoby przez nie sprawy wspólne. *Pesti Naplo* zaręcza, że sejm węgierski odrzuci ten wniosek, jeżeli w ogóle będzie postawiony. Pożyczka wspólna byłaby w istocie nie na rękę Węgrom, które zamyślają już tej jesieni zaciągnąć pożyczkę w sumie 30 do 40 mil. złr., częścią na opędzenie potrzeb bieżących, częścią zaś na subwencje kolejowe i na sprawienie parku ruchowego dla kolei subwencjonowanych. Z Wiednia zresztą zaprzeczają, jakoby tam myślano o pożyczce wspólnej. Gdy jednak wiadomość o niej wyszła z *Politische Correspondenz*, stojącej w związkach z rządem wiedeńskim, więc zdaje się, że puszczono ją na zwiady, a gdy Węgrzy zaprotestowali przeciw pożyczce, porzucono jej myśl we Wiedniu.

Według *Hona*, wydatki na nowe działa wynoszą nie sześć, ale ośm mil. złr., skoro w preliminarzu węgierskim już wstawiono na nie 2,600.000 złr.

Kolej Bielsko-Żywiecka będzie nie tej jesieni, ale na wiosnę budowana.

Z Gracu piszą do *Frmdbl.*: „W tutejszych kołach przemysłowych utyskują mocno na surowość w ściąganiu podatków. Liczba egzekucyj jest olbrzymia, a wielu przemysłowców i innych nadaremnie usiłuje zebrać kwotę podatkową. Zima była martwą dla nich, a lato jeszcze gorsze. W Izbie handlowej zastanawiano się nad przeciążeniem podatkowem, mianowicie instytutów kredytowych, i uchwalono w zasadzie udać się do ministerjum o zaradzenie. Najprzód zajmie się tą sprawą komitet, a to w połączeniu z wszystkiemi innemi Izbami handlowemi monarchii, mianowicie jakby przeprowadzić gruntowną i odpowiednią reformę podatku dochodowego i złagodzić doskwierający przemysłowi ciężar podatkowy.“

Minister handlu Chlumetzky objeżdża najważniejsze okolice przemysłowe Czech; objechał już okolice trudniące się wyrobem szkła, płótna i bawełny. Wszędzie przedstawiono mu opłakany stan fabryk i wołano o podźwignięcie.

Ze Szlązka austrackiego donoszą do pism wiedeńskich: „Położenie naszych okolic przemysłowych jest rozpaczliwe. Duma naszego kraju, przemysł sukienny i płócienny, ledwie z imienia istnieje. Fabryki po większej części zastanowione, a drobni przemysłowcy, dający robotę do domu, giną. Ci co zeszłej zimy dawali taką robotę, będąc pewnymi, że po kilkuletniej pauzie lepsze czasy nastaną, i z wyrobem swoim do Berna i Wiednia pojechali, musieli go tam zastawić, byle mieć czem zaległe płace tkackie opędzić. Na tę zimę już roboty nie dadzą. W cukrowniach nędza; buraki skutkiem zbytniej wilgoci wybujały, ale cukru mało zawierają. Nawet huty żelaza arcyks. Albrechta zredukowały czas pracy, i tylko tyle pracują, aby nie odprawiać robotników osiadłych. Mówiono, że rząd budować ma kolej Opawa-Treuczyn, a arcyksiążę z kapitułą ołomuniecką kolej z Frydka do Dziedzic, ale się to nie sprawdziło. Do tego urodzaj lichy, o pieniądze trudno, a drobny kupiec lub przemysłowiec nie otrzyma ich niżej 10 prc. Możecie sobie zatem przedstawić nasze usposobienie.“

Gdy półurzędowe organa wiedeńskie uspakajające dają wyjaśnienia co do pobytu ks. Milana w Wiedniu, i gdy ze sfer dyplomatycznych nic dotychczas stanowczego na jaw nie wyszło, powstanie hercegowińskie wzmaga się w siły, ze strony sąsiednich szczepów słowiańskich. Czarnogóra pierwsza daje hasło. Już oddawna powszechnem było mniemanie, że książę Nykita mimo urzędowo-dyplomatycznych zaręczeń neutralności, nie będzie w stanie powstrzymać swych poddanych od udziału w powstaniu, a z ostatnich dni mamy nawet urzędowy dokument, stwierdzający to mniemanie. Jeneralny konsul moskiewski w Dubrowniku, telegrafował do sekretarza stanu do spraw wschodnich w petersburgskiem ministerstwie spraw zagranicznych, że stanowisko księcia czarnogórskiego jest bardzo trudne, i że z powodu rosnącego przeciw niemu niezadowolenia, niepodobna będzie powstrzymać Czarnogórców w spokoju. Zapewne dotychczas Czarnogórcy także brali udział w powstaniu, ale przemykali się ukradkiem i sporadycznie. Teraz zaś wiadomo już z pewnością, że uformowała się znaczna partja ochotników, którzy wybrali z pośród siebie trzech dowódzców, mianowicie Zimanica, Aleksicza i Petrowicza i przeszli granicę hercegowińską, następnie przyłączyli się do obozu powstańczego pod Popowem polem, i zamierzają zaczepnie wystąpić przeciw Turkom.

Ważniejsza jeszcze wiadomość nadeszła z nad granicy dalmatyńskiej. Oto d. 3. b. m. Bokkezyńcy uformowali legion z 400 ludzi i przeszli granicę austrjacką. Wiadomość ta o tyle jest ważną, że gdy za przykładem Bokkezyńców pójdą i inni Dalmatyńcy, Austrja bezpośrednio i natychmiast zostanie zaangażowaną w sprawę hercegowińską. Późniejszy, bo z dnia 4. b. m. pochodzący telegram z Dubrownika zdaje się wskazywać, iż dwa powyższe ruchy odbyły się w porozumieniu i jednocześnie, bo donosi, że Czarnogórcy i Bokkezyńcy w liczbie 1.000 ludzi przeszli do Hercegowiny i połączywszy się z powstańcami w Zubni, Sumie i Popowem polu posuwają się naprzód ku Trzebini.

Z Gorycji donoszą, iż także ztamtąd wyruszyło do powstania 20 osób. W ogóle w pogranicznych z Hercegowiną i Bośnią prowincjach austrjackich, coraz żywiej objawia się sympatja dla powstańców, sympatja czynna. W Zagrzebiu stowarzyszenia: „Sokół“, „Sawa“ i „Koło“ wstrzymały się od zapowiedzianej na 15. sierpnia wycieczki do Biesko-Jeziora, jedynie przez wzgląd na powstanie. Komitety pomocy dla rannych mnożą się.

Z Krynicy.

Po dwuletniej niebytności w Krynicy przebywającemu tu obecnie, nadewszystko zaś lubiącemu w sprawach ogólnokrajowych porównywać to, co jest, z tem co być powinno — nasunęło się kilka uwag co do tutejszego zdrojowiska, którymi dzielę się z wami, mili czytelnicy, oddając je waszemu światłemu rozpoznaniu. Nie chcąc zbytniemi opisami odbycia drogi, umieszczenia się w tutejszym zakładzie i tym podobnemi czysto indywidualnemi szczegółami was nużyć — poprzestanę tylko na wzmiance, iż od kilku tygodni bawię tu na łonie wspaniałej górskiej natury, wśród prześlicznej pogody i licznego towarzystwa gości kąpielowych, obecnie do 2.000 osób wynoszącego. Urocza natura zewsząd nas otaczająca, skrzepiające powietrze, zbawienne zdroje mineralne, słynne z swych skutków tutejsze kąpiele, wielka obfitość środków kuracyjnych, wreszcie dosyć znośne kuchnie i nie zła muzyka — oto wszystko, o czem ze zadowoleniem wyrazić się można.

O innych tutejszych urządzeniach, jako to: o drożyźnie pomieszkań, o lichej obsłudze (zwłaszcza w domach rządowych), o przyobiecanym nam od tylu lat domu gościnno-zdrojowym, o udogodnieniu promenad a przedewszystkiem trotoarów i chodników, tudzież o bardzo jeszcze wielu niezbędnych potrzebach — niestety na dziś nic wam pocieszającego donieść nie mogę, bo od lat dwóch żadnych ważnych zmian ani ulepszeń, a tem mniej udoskonaleń w niczem tu nie spostrzegam. To zaś co nowego tu przybyło, z wyjątkiem przeistoczenia dawnego domu propinacyjnego na tak zwany „Hotel krakowski“, jak n. p. arcynaiwnego kształtu oprawa jedynej tutejszej pompy czyli studzienki i nieksztaltne jatki rzeźnicze; tego do rzędu nowych akwizycyj, a tem bardziej do ulepszeń zakładu mojem zdaniem zaliczyć niepodobna.

Już to klasyczne pozostawienie *status quo* i czysto galicyjski pseudokonserwatyzm, zda się, zapanował tutaj w najlepsze, a odbija się tem silniej w sprawach ważnych, o ile w rzeczach drobiazgowych napotykane tu często błahe a pełne blichtru poprawki, nie zdołają zastąpić dziś wszędzie wymaganego postępu i rzetelnego rozwoju. To nawet, co ząb czasu lub elementarna klęska zepsuje, nie łatwo i nieskoro tutaj naprawy doznaje, jak tego oczywisty przykład mamy na arenie teatralnej, podobno w kwietniu b. r. pod ciężarem śniegu częściowo zawalonej, a której ruiny położone na wstępie do zakładu, przykre ważenie i bolesne uczucie u wszystkich do Krynicy wjeżdżających wywołują. Przez dwa miesiące tutejszego sezonu mogliśmy się napawać widokiem nieestetycznych zwalisk kolosalnej areny teatralnej, w połowie rozwalonej — zanim dopiero teraz nakazano je do reszty rozebrać. Na kim cięży odpowiedzialność za pozbawienie publiczności jedynej tutaj umysłowej rozrywki z przedstawień teatralnych dla braku areny wynikłe, nie wiem; ale każdy przyzna, że niezaprzeczonym obowiązkiem było dyrekcji zdrojowej, dawno już po owej katastrofie arenę naprawić, obowiązkiem było postarać się o Towarzystwo dramatyczne i faktycznie pomyśleć o przyjemnościach i rozrywkach dla gości, a nie skazywać całej publiczności bez własnej jej winy na okropne nudy, jakie tu każdego muszą owładnąć. Przecież nie tylko na kilku kubkach wody i na codziennej kąpieli polega system kuracji, zwłaszcza u osób nerwowych — lecz należało Dyrekcji połączyć kurację z inteligentną rozrywką, którąby użyczała umysłowi odświeżenia i swobody, jak pierwsze przywracają ciału zdrowie i siły. — Ale na te słuszne publiczności żądania, głuchą jest Dyrekcja zdrojowa, wytężająca całe swe starania tylko w tym kierunku, by po skończonym sezonie, właścicielowi Krynicy największy dochód z publiczności osiągnięty oddawać. Zasługa ta byłaby odpowiednią, gdyby jej nie łączono z widoczną szkodą i lekceważeniem publiczności, która na to wcale nie zasługuje. Co rok liczniejszy zjazd do wód krynickich, żywy udział publiczności i powszechna życzliwość lekarzy dla wód krajowych — wkładają również święty obowiązek na dyrekcję najusilniejszego zadowalniania publiczności, jej rzetelnych potrzeb i wymagań. Opinia ogółu i coraz większy napływ publiczności sprawiedliwie dopomina się, aby źródło zdrowia było zarazem źródłem bogactwa krajowego. To wszystko nie powinno wcale Dyrekcji zdrojowej dawać zapominać, że publika pojmująca swój obowiązek wobec kraju, wspierania ojczystych zdrojowisk, nie na eksploatację, lecz na zupełną wzajemną sympatję ze strony rządu zasługuje.

Wybaczcie mi tę cokolwiek przykrą uwagę, która mimowoli pod pióro się podsuwa, porównywając niedawne jeszcze czasy z obecnemi. O ile bowiem dawniej z każdym rokiem nowe odbieraliśmy dowody szlachetnej i wspaniałej szczodroty władz dla krynickiego zdrojowiska, które dzięki temu potrafiło sobie zjednać imię pierwszorzędnych kąpieli w naszym kraju, o tyle od trzech lat ostatnich dziwnie apatycznemi stały się władze, Krynicą bezpośrednio zarządzające, na wszelkie prośby i żądania publiczności bez względu, czy takowe dotyczą spraw nawet nader ważnych. Wina tu leży po stronie samej dyrekcji, która będąc z lokalnemi potrzebami najlepiej obznajomioną, nie tylko nie uwzględnia słusznych wymagań publiczności, lecz przeciwnie na każdym kroku występuje jakby nieprzyjaźnie przeciw tejże, sądząc mylnie, że tym sposobem broni finansowego interesu Zakładu. Z tego też zapewne powodu, bo w celu umniejszenia skarbowi wydatków, jakieby w małej kwocie na utrzymywanie areny teatralnej ponosić wypadało — postarał się prezydujący komisji zdrojowej o tak fatalne dla gości tutejszych załatwienie sprawy z areną teatralną. Słyszałem bowiem, że na plenarnem posiedzeniu tejże komisji, gdy sprawę odbudowania areny wszechstronnie roztrząsano i gdy wszyscy członkowie wspólnie na odbudowanie się godzili — jeden tylko p. Stanisław Kurowski, starosta sądecki, temu wręcz się sprzeciwił, a mając jako prezydujący głos stanowczy, postawił wniosek (*votum separatum*) zupełnego zburzenia budynku teatralnego, a bez troski o Zakład i o publiczność, otrzymał zatwierdzenie swej propozycji. Pomijając względy wyżej wyłuszczone, zapomniał jednak przytem p. starosta o jednym, może najważniejszym, że scena polska mająca stały swój posterunek w Krynicy, miała jeszcze inne zadanie prócz rozweselenia gości! — Czy zatem był to krok szczęśliwy wobec kraju i sprawy narodowej, niech każdy z rozumnych osądzi.

Ogólne dążenie do układnych pozorów, nadających urządzeniom tutejszego zdrojowiska nie blask, lecz blichtr, daje się tu widzieć. Za przedmiot do takiego zefektowania publiczności, obiera tu sobie dyrekcja zdrojowa lada błahostki, których forma nie odpowiadająca treści, homeryczny tylko śmiech obudza. Pseudo-fantastyczne bowiem nakrycia studzienek, pod któremi zaledwo ich się domyśleć można, lub wspaniałe mundurowanie służby zakładowej i t. p. efekciki, wprawiają tylko przyjeżdżającego w niepotrzebny kłopot, czy w pysznie ustrojonym panu, który mu się przedstawia, ma powitać jenerała zakładu, zanim go ktoś poinformuje, że to tylko jego sługa. Czyż pieniądze na to obracane, nie mogłyby przyczynić się do udogodnienia pobytu gościom, do polepszenia trotoarów, chodników i t. p.?

Zarówno wadliwym wydawał mi się także rozdział czynności administracyjnych w tutejszym zakładzie między licznych, od roku w czwórnasób pomnożonych, niestety jednak po większej części do swego zadania nie kwalifikujących się urzędników, którzy tylko przez ciąg kąpielowej pory zajęci są czynnościami dla zakładu, co nie obywa się bez rażących nieprzyjemności i nieporozumień dla gości.

Na każdym w ogóle kroku widać tu to zo-

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Jakaż ona zawsze śliczna! jaka ona młoda!... jak jej każdy strój do twarzy!... Przy mnie, zaraz zapowiedziała pani Fellner, że się za mną zatęskniła, że prawie umyślnie przybyła, ażeby dni kilka przebyć ze mną, i że mnie z sobą zabiera... Nieposiadałam się z radości...

Fellnerowa nie śmiała się otwarcie sprzeciwiać, skrzywiła się tylko i swoim kwaśno-słodkawym głosikiem bąknęła coś o przerwanych naukach, ale Mama, której nic się oprzeć nie może, zamknęła jej usta uściskiem... Otwarcie powiedziała, iż widzi dla mnie potrzebę rozrywki, odświeżenia się, dla swojego serca zbliżenia się do jedynaczki... Stara Fellner zaczęła coś żuć w ustach, jak to ona umie, gdy zła a nie śmie się rozgniewać, i na tem się skończyło...

Pobiegłam książki i seksterna w kąt rzucić, wziąść tylko kapelusz, szal i rękawiczki, i w chwili byłam gotową... A! przynajmniej się odetchnie wolniejszem powietrzem... I mam pewne plany... zobaczymy!

O północy. Mama usnęła, korzystam z tego, aby się rozpisać w dzienniku o przygodach dnia tego...

Już w drodze, jadąc do hotelu, uważałam z rozmowy, iż mama nie była zupełnie zadowoloną pensją pani Fellner i że nie znajdowała ją dosyć dystyngowaną. Utwierdziłam ją w tem przekonaniu, wyliczając wszystkie panienki różnych procedencyj, kolegujące z nami. Na dwie hrabianki i parę baronówien, mamy dziesięć przynajmniej panienek bez żadnego imienia i tak prostego wychowania... Po francuzku mówi się tylko w pewnych godzinach... Panna Ropecka niema żadnej manjery i dobrego tonu... Nauczyciel tańca, który miał być Francuz, zmienił się na prostego jakiegoś baletnika, wygnanego z Warszawy... Tysiące takich rzeczy... Mama słuchała w milczeniu i potrząsała tylko głową... Oburzyło ją i to, że zakazano panienkom dawać tytuły im należne i tylko po imieniu je nazywają. Mówiłam też, iż żadnego względu dla osób wyższego w świecie stanowiska nie mają... Potem te roboty ręczne, które tylko ręce psują...

Zaledwie ręce wspomniałam, Mama się przeraziła okropnie i kazała mi natychmiast zdjąć rękawiczki... abym pokazała ręce... W istocie drugi palec miałam pokłóty, i trochę od igły skórę stwardniałą, co do najwyższego stopnia obruszyło ją. Niepowiedziała nic, lecz z twarzy widziałam co czuła... — Na miłość Boga — zawołała, miejże o rękach staranie. Raz popsute nigdy już nie wrócą do swej świeżości... Muszę przestrzedz Fellnerową, że przecież córki na garderobianę i haftarkę kształcić nie myślę.

Jeżeli Mama dni kilka zabawi... a! nie śmiem się tą nadzieją łudzić, ale mi się zdaje... iż wyrobię to, aby mnie z pensji odebrała... Mogłaby wziąć Angielkę do domu... jeśli już o ten język chodzi... Ta pensja... ale — cierpliwości...

Dnia 23. Marca.

Wczoraj nie było sposobu, nie było chwili napisać ani słowa w tym kochanym dzienniku moim... Byłyśmy w teatrze razem... wróciły późno. Do loży zeszło się mnóstwo osób znajomych, bo dosyć, ażeby się Mama gdzie pokazała... roi się zawsze koło niej... Mieliśmy to co tu nazywają najświetniejszą młodzieżą... Ja siedziałam w kątku, prawie niepostrzeżona... biedna pensjonarka... Śliczną Mamę otaczano hołdami... Ale jakaż bo była zachwycająca!

Książę W..., hrabia N... i nieznany mi jakiś pan, którego zwano Szambelanem, dosiedzieli do końca sztuki, odprowadzili do powozu i — Mama zmuszoną była prosić ich na herbatę... Chociaż w podróży, kochana Mama zawsze jest tak przygotowaną, że przyjąć może u siebie i nie powstydzić się. Wieczor spędziłam na uboczu, ale bardzo przyjemnie... niby nie słuchając... niby nie słysząc, a na ostatek skazana do sypialnego pokoju, z którego doskonale mogłam głośną się nasycać rozmową. Cóż to za mili ludzie! co to za świat inny... Czuję się w nim jak w atmosferze dla siebie stworzonej. Ale ja jeszcze jestem pensjonarką, na którą nikt nie patrzy, która się nie może mieszać ani do rozmowy, ani na siebie ściągać oczu, ani zasiąść do tej uczty.

A! długo się jednak o głodzie trzymać nie dam.

Gdy Mama po wyjściu gości przyszła do mnie, i cała jeszcze ożywiona, zaczęła mówić ze mną... nie wiem, jakie szczebiotanie moje uczyniło na niej wrażenie — ale się jej wyrwało w ostatku:... Mój Boże... ty masz ledwie lat osiemnaście, a tak już świat przeczuwasz i rozumiesz... I czule mnie w głowę pocałowała.

Dziś byłyśmy z sobą dzień cały... a po wczorajszem mojem szczebiotaniu i wieczorze uważam, że Mama daleko jest ze mną serdeczniej i szczerzej... Czasem to się dobrze wypaplać, przynajmniej nie ma mnie może już za takie dziecko. Uważałam, że to co opowiadałam o pensji, czyniło na niej coraz większe wrażenie... a mówiłam szczerą prawdę tylko i niepotrzebowałam nic dodawać... Dzień cały przeszedł jak błyskawica w tem życiu czynnem... Na pensji nieraz godziny stawały mi się wiekami, zdawało mi się, że wszystkie zegary zatrzymać ktoś musiał i słońce zasnęło... wieczora ani się było doczekać... tu... radabym go była odwlec, tak mi szybko chwile płynęły... Zaraz z rana powóz już był zamówiony i Mama, która nigdy mszy nie opuszcza, zawiozła mnie do kościoła... obie miałyśmy piękne książki w aksamit oprawne z klamrami... wpatrywałam się w Mamę i naśladowałam ją we wszystkiem... ale taka była roztargniona, zamyślona, że choć książkę otworzyła i trzymała ją tak przed sobą... zdało mi się, iż się wcale nie modliła... Ja też, zmówiwszy pacierz, nie mogłam się wstrzymać, żeby nie przebiedz oczyma toalet i twarzy... Po mszy kazała Mama jechać do sklepów, mając wiele sprawunków koniecznych do zrobienia dla siebie, bo powiada, że się na wsi wydarła i zacofała w ubraniu okropnie.

Z nią być to prawdziwa roskosz, bo każde jej słówko ma znaczenie i uczy wiele... Widać, że w kościele musiała spostrzedz, iż się nie wiele modliłam.

— Moja droga, odezwała się wyjeżdżając, gdyśmy do powozu siadły — nie dziwuję się, że byłaś trochę roztargniona w kościele... trafia się to wszystkim... Nie zawsze mamy usposobienie do modlitwy, ale nie trzeba dać ludziom to widzieć... Drugi raz bądź zręczniejszą... Ja fanatyczką nie jestem i bigotką, ale pomimo to nie opuszczam nic... Zbawienie należy do dyrektora sumienia i spowiednika... ale formy wszelkie zachować potrzeba — bo w naszym stanie... obowiązane jesteśmy dawać przykład z siebie... Ściśle spełnianie religijnych praktyk w wyższych społeczeństwa klasach... jest przymusowe, bezbożności już tyle i ta brudna demokracja, szkaradna, tak jest zdemoralizowaną... iż my ją na lepszą drogę naprowadzić musimy... Inaczej gotowi świat przewrócić.

Niech cię to nie przestrasza, duchowieństwo dla nas jest pobłażającem, byleśmy mu okazywali uszanowanie i byle formy... formy ściśle były przestrzegane, bo w świecie wszystko na formach polega...

Jaki ma gust Mama... to się po sklepach wydziwić nie mogli... Gdyby mieszkała w mieście, byłaby królową mody — jestem pewna... Kupcy unosili się nad trafnością jej uwag i doskonałością smaku... Mama trzyma się tej zasady, żeby mody nie wyprzedzać i nie pozostawać za nią... ani jej brawować, a czemś oryginalnem, własnem ją przyprawić, coby z powszednich ram wychodziło...

Ja to wszystko chwytam i admiruję... Wzdychała czyniąc kupna... bo to takie ciężkie czasy, ale kobieta, która się szanuje, wie co sobie winna i co jest koniecznością położenia... To są jej własne wyrazy... złote prawidła... Wydaje się tak młodą, tak śliczną... to nie godziło by się jej opuścić i dobrowolnie starzeć... Kosztuje ta piękność podobno wiele zachodów i troskliwości, bo gdy wczoraj wieczorem Pilska, garderobiana Mamy, toaletę jej rozpakowała... stałam nad nią zdumiona, nie mogąc nawet pojąć, do czego to wszystko służyć mogło! Flaszek, flaszeczek, porcelanowych pudełek, pęzlów, szczoteczek... taka moc okrutna... tak to wszystko dziwnie ponazywane... a bez tego się obejść nie można... Radabym była widzieć jak się to używa, co się z tem robi, ale to są widać tajemnice sztuki, bo gdy przyszło do ubrania na serjo, Pilska mnie wypędziła z pokoju, śmiejąc się i drzwi zamknęła na zasuwkę... Mama, która w łóżku wydawała mi się trochę bladą i zmęczoną, po ukończeniu toalety gdy wyszła... majestatycznie znowu była piękną i cudownie świeżą...

Chciałam coś od tej Pilskiej się dowiedzieć, zbyła mnie śmiechem... mówiąc, że gdybym się zaraz nauczyła wszystkiego, to by takie Pilskie chleba nie miały...

To tylko wiem, że Mama egzaminując po dniu moje ręce, moją opaloną twarz i dosyć zaniedbane włosy, coś szepnęła tej czarodziejce Pilskiej, która mnie na półgodziny wzięła w opiekę.... Nauczyła mnie naprzód jak się obchodzić z rękami i tak mi je wycacała, wygładziła, wyszlifowała, żem ich prawie poznać nie mogła.. Twarz, że mi się z radości paliła... potarto jakimś proszkiem, *un soupçon* czegoś, i płeć się stała inną...

Zaraz i z tego powodu Mama mi dała przestrogę ważną, żeby uchowaj Boże ladajakich mączek i bielideł nie używać, bo można na całe życie skórę popsuć, wyrzutów dostać i zbrzydnąć... tylko jedna *Société hygiénique* obudza zaufanie... zapisałam to sobie...

Ale Mama i Pilska mówią, że młoda osoba może długo obejść się bez wszelkich pomocy sztuki... albo przynajmniej jak najmniej się nią posługiwać...

Mój Boże — ile się to jeszcze w życiu rzeczy uczyć potrzeba, o których my na najlepszych pensjach nawet wyobrażenia nie mamy...

Dla tego co najrychlej radabym być w domu, bo lepszej nauczycielki nad Mamę nie znajdę...

Ze sklepów powróciwszy jadłyśmy wyborny obiad w hotelu... przynajmniej mnie się on wydał takim, bo Mama znajdowała go trywialnym, bez dystynkcji i bez smaku... A! gdyby skosztowała czem nas Fellnerowa zapychała! Nie śmiałam o tem mówić. Na deser były lody, rzuciłam się na nie, bo je pasjami lubię... Mama ich nie tknęła, bo znalazła, że nie miały smaku przyzwoitego...

— Kobieta, powiedziała do mnie, powinna się znać na kuchni — nie żeby sama się nią zajmowała, bo osoby naszego stanu schodzić tak nizko niemogą, ale trzeba umieć jeść, smakować, wiedzieć czego dobry stół wymaga, i mieć w tem upodobanie... bo to życie uprzyjemnia... Jest to rozkosz niewinna, dobrego tonu i należąca do naszego życia...

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 175 i 176.

bojętnienie rządu dla swego zakładu, o którem poprzednio wspomniałem. Apatja zaś ta, tem widoczniejszą i silniejszą się przedstawia, im więcej publiczność okazuje zajęcia się ciągłym rozwojem krynickiego zakładu. Jako dowód tego posłużyć może dobitnie dotychczasowy brak kursalu, zupełne zaniedbanie dróg do Krynicy wiodących, tudzież okoliczność, że podnoszona dość żywo przez publiczność sprawa założenia szpitala zdrojowego w Krynicy, a wobec zwiększającego się napływu ubogich, kuracji tutejszej potrzebujących, gorąco przez wszystkich upragniona, od roku 1865 nie znalazła jeszcze do dziś dnia łaskawego uwzględnienia u rządu, pomimo co rok pomnażającego się funduszu na ten cel z publicznych ofiar zbieranego.

Dziwna to zaiste i trudna do wytłumaczenia dzisiejsza obojętność władz dla Krynicy, tyle od nich dawniej doznającej, tem dziwniejsza, że z każdym rokiem wzrastający dochód z tegoż zakładu a dochodzący do 45.000 złr., daje należyte przeświadczenie swemu właścicielowi, o wartości i powszechnie uznanym skarbie w jego wodach zawartym. Jakichże wreszcie plonów źródłem stanie się w niedalekiej przyszłości taż sama Krynica, i jak ważnym czynnikiem w bogactwie narodowem, gdy kolej żelazna w Muszynie, o milę od Krynicy odległej, w roku przyszłym od 1. maja mająca być otworzoną, zbliży i połączy ją z całym światem cywilizowanym, a nadzwyczajna łatwość komunikacji zniszczy ostatnią zaporę dziś jeszcze rozwój Krynicy tamującą!

To też wzgląd na tę ważną dla Krynicy chwilę, stawał się już kilkakrotnie powodem wystosowania próśb i adresów przez gości tu bawiących do władz, których celem między wieloma życzeniami postawiono: wyjednanie rychłej naprawy drogi z Muszyny do Krynicy prowadzącej, jako jedynej wkrótce drogi przewozowej, łączącej Krynicę z najbliższą stacją kolei żelaznej, oraz tak niezbędny przy większym zjeździe gości kąpielowych, nabytek domu gościnno-zdrojowego, któryby obok lekarskiej sławy tutejszych łazienek i wspaniałego chodnika, godnie mógł reprezentować swego dostojnego właściciela. Pomijając wiele innych jeszcze petycji tak zbiorowych, jak też od pojedynczych osób pochodzących w tej sprawie władzom przedstawianych, nie mogę przemilczeć adresu zbiorowego, który w roku przeszłym goście na kuracji tu bawiący wystosowali do pana ministra Chlumeckiego, a w którym wybornie uwydatnili dzisiejsze potrzeby Zakładu krynickiego. Petycja ta opatrzona blisko pięciuset podpisami, wręczoną została przez p. Karola Rogawskiego, właściciela dóbr Ołpin, panu ministrowi Chlumeckiemu, oraz kopie jej przesłał p. Stojałowski, dr. obojga praw i adwokat krajowy panu namiestnikowi Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, panu ministrowi Ziemiałkowskiemu i prezydjum Wydziału krajowego do uwzględnienia żądań w niej wyrażonych. Mimo tak silnego zajęcia się tą sprawą ówczesnych gości zdrojowych, do dziś dnia jednak publiczność nie otrzymała na tęż petycję żadnego zadosyćuczynienia, a sprawa cała widocznie złożona *ad acta*. Sądzę, że przy ogólnem zajęciu, jakie Krynica w całym kraju u światłej publiczności potrafiła dla siebie obudzić, nie obojętnem będzie dla was poznanie bliższe w szczegółach petycji wyżwspomnionej. Pozwólcie zatem, że ją tu wam przedłożę w dosłownem brzmieniu, pozostawiając ocenienie trafności i doniosłości żądań w niej zawartych waszej ocenie.

Życzenia gości w r. 1874 w Zakładzie zdrojowym w Krynicy przebywających, ujęte zostały w ramy petycji do J. Eksc. pana Chlumeckiego, jako ministra rolnictwa, pod którego najwyższym zarządem dobra skarbu państwa i funduszu religijnego, do których to ostatnich i Zakład zdrojowy krynicki zaliczonym jest — wystósowanej; której to petycji wiarogodny odpis poniżej w całej rozciągłości się zamieszcza:

„Ekscelencjo! W obec niezaprzeczonej ważności pod względem humanitarno-medycznym i narodowo-ekonomicznym, jaką Zakład zdrojowy krynicki dotychczas okazał, tudzież w obec niepłonnej nadziei tem większego Krynicy znaczenia, jakie w najbliższej przyszłości, z powodu przybliżenia sieci kolei żelaznej do Zakładu krynickiego tenże rokuje — nie zadziwi W. Ekscelencję, iż my niżej podpisani, leczenia w tutejszym Zakładzie zdrojowym używający, przejęci uczuciem żywego współudziału dla tutejszego Zakładu, a zarazem pojmując obopólny i dobrze zrozumiany interes, jaki między Zakładem a jego gośćmi zachodzi, tudzież w myśl tutejszego statutu kąpielowego, mamy zaszczyt objawić W. Ekscelencji, jako zarządzającemu w najwyższej instancji dobrami Krynicą, należącemi do funduszu religijnego, nasze życzenia, a przedłożyć niedostatki, pomyślności i dalszemu rozwojowi tutejszego Zakładu na przeszkodzie leżące w przekonaniu i z ufnością, iż W. Ekscelencja raczy nasze życzenia wziąść pod Swą światłą rozwagę i zechce łaskawie zaradzić poniżej wyszczególnionym a naglącym potrzebom tutejszego Zakładu, a do tylu poprzednich dowodów opieki przez wysokie władze rządowe dla Zakładu krynickiego okazanych, raczy W. Ekscelencja dodać nowe, aby sprawa restytucji tutejszego Zakładu przez wysokie władze rządowe tak świetnie rozpoczęta, do zupełnego swego ukończenia z pożytkiem dla cierpiących, a z korzyścią dla kraju doprowadzoną została.

Życzenia i wnioski nasze są następujące:

1. Utworzenie osobnego Zarządu zdrojowego w Krynicy, z wyłączeniem zakładu zdrojowego z pod kierunku c. k. dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie, a oddanie tegoż w bezpośrednią zależność na teraz od Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, a na przyszłość zawsze od tej najwyższej władzy, pod której zarządem dobra funduszowe w Galicji będą zostawać. Powyższy zarząd zdrojowiska w Krynicy ma być oddanym z rozszerzonym zakresem działania pod kierunek odpowiedniego dyrektora zakładu zdrojowego, który swem wykształceniem stałby na wysokości tegoczesnych wymagań i urządzeń w zagranicznych zdrojowiskach. Wymagają tego względy, iż dyrekcja dóbr i lasów w Bolechowie nie ma specjalnych sił do zarządu tak ważnym leczniczym zakładem, jakim jest zdrojowisko krynickie, a nadto jako pośrednia instancja, zbyt oddalona od Krynicy, nie może z należytą sprężystością i ze stanowczością czynić zadosyć potrzebom i wymaganiom zdrojowiska krynickiego.

2. Władza policyjna w Krynicy i Słotwinie, wykonywana obecnie w zakładzie zdrojowym na obszarze dworskim przez zastępcę dworu t. j. Skarbu dóbr Krynicy do funduszu religijnego należących, a na terytorjum gmin Krynica i Słotwina przez zwierzchności tychże gmin, winna być zjednoczoną i tak urządzoną, aby temu ważnemu zadaniu sprostać mogła. Tego rodzaju urządzenie przez krajowe władze autonomiczne w porozumieniu z c. k. gal. namiestnictwem zaprowadzić się mające, wymaga konieczność jednolitego sprawowania policji tak na obszarze dworskim, jak na terytorjach gminnych w Krynicy i Słotwinie, tudzież bezpieczeństwo publiczne i dobro ogółu, jakoteż dobro gości licznie z kraju i z zagranicy do zakładu przybywających, a brak odpowiednich ku temu sił zwierzchności gminnych w Krynicy i Słotwinie.

3. Zreorganizowanie komisji zdrojowej, wszystkie interesa zakładu przedstawiać mającej, w skład której wchodzić winni: a) dyrektor zarządu zdrojowego, b) lekarz zdrojowy, c) 2 lekarzy w zakładzie wolno praktykujących, d) 2 reprezentantów z tak zwanych miejscowych osadników, e) wybrane przez powyżej poprzednio wymienionych członków 4 osoby z pomiędzy gości zdrojowych. Członków ad c) i d) wybiera Wydział powiatowy. Powyższa komisja zdrojowa ma mieć prawa inicjatywy, współudziału i kontroli we wszystkiem, co do tyczy rozwoju zakładu zdrojowego, zaś funduszem kuracyjnym i składką na muzykę wpływającą sama rozporządza wyłącznie. Komisja zdrojowa odbywa swe posiedzenia co tydzień i corocznie zdaje sprawę ze swych czynności: a) właściwej władzy rządowej, b) wydziałowi powiatowemu, tudzież c) publiczności zapomocą organów prasy.

4. Wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego i zaprowadzenie statutu zdrojowego, normującego stosunki zakładu i jego zarządu do gości i odwrotnie.

5. Urządzenie na czas kąpielowy stałych i wygodnych środków dla przewozu gości między Krynicą a najbliższą stacją kolei żelaznej w Muszyni, tudzież wyjednanie, aby wspomniona stacja nosiła nazwę Muszyna-Krynica dla łatwiejszego zorjentowania się gości zagranicznych.

6. Utrzymywanie w najlepszym stanie gościńca publicznego z Muszyny do Krynicy, tudzież gościńców z Nowego Sącza do Krynicy i z Tylicza do Krynicy wiodących, oraz wyjednanie uznania tychże gościńców za drogi krajowe.

7. Bezpłatne zaopatrzenie gości zdrojowych przy zdroju głównym krynickim w dostateczną ilość odpowiedniej wody słotwińskiej, na teraz we flaszkach codziennie, szczelnie zakorkowywanych i urządzenie dogodnego dojścia dla pieszych do filialnego zakładu słotwińskiego, przeszło o tysiąc sążni od zdroju krynickiego oddalonego, a na przyszłość sprowadzenie wody słotwińskiej odpowiedniemi rurami do zakładu zdrojowego w Krynicy.

8. Odpowiednia reparacja pokoi mieszkalnych w domach skarbowych, tudzież należyte zaopatrzenie tychże pod względem mebli, urządzenia dzwonków, należytej obsługi i t. p.

9. Urządzenie wychodków we wszystkich domach zakładowych, na pomieszkania dla gości przeznaczonych systemem beczkowym z watter-klozetami, tudzież zaopatrzenie spacerów publicznych w dogodne i sanitarnym przepisom odpowiednie ustępy.

10. Sprawienie odpowiednich przyrządów do należytego przyrządzania kąpieli borowinowych według zasad balneologii i balneotechniki.

11. Udogodnienie sprzedaży biletów na kąpiele i powiększenie liczby urzędników i służby łaziebnej dla dogodności kąpiących się.

12. Czuwanie nad czystością wody, przeznaczonej na kąpiele rzeczne w tutejszym Zakładzie zdrojowym.

13. Urządzenie odpowiedniej ilości studzien lub pomp, dla zaopatrzenia gości w wodę zwyczajną do picia i na potrzeby kuchenne.

14. Przeniesienie dotychczasowej rzeźni w miejsce wskazane przez nadzór lekarski — i urządzenie jatki rzeźniczej z lodownią w najodpowiedniejszem miejscu dla Zakładu i dla publiczności.

15. Zachodzi ze względów sanitarnych konieczna potrzeba skasowania stajni bydlęcej, wybudowanej w samym Zakładzie obok domów skarbowych.

16. Zaprowadzenie i uposażenie domu zdrowia (szpital zdrojowy) dla niezamożnych chorych, na kurację zdrojowo-kąpielową tłumnie tutaj przybywających.

17. Utrzymywanie a przynajmniej subwencjonowanie podczas pory zdrojowej akuszerki przez zarząd zakładu.

18. Przedsięwzięcie badań (co do jakości) analitycznych borowiny i źródeł mineralnych w Krynicy ujawnionych, a dotychczas nie analizowanych. (Dok. n.)

Ziemie polskie.

(Sprawa szkoły Żabikowskiej. — Polska odezwa magistratu poznańskiego. — Uwagi *Kölnische Ztg.* z powodu aresztowania nauczyciela Enna. — Parcelowanie gruntów w Pomorskiem. — Projekt ustawy straży ogniowej w Łodzi. — Szkoła handlowa prywatna w Warszawie. — Czytelnie rzemieślnicze w Warszawie.)

Voss. Ztg. donosi, że minister cofnął rozkaz wydalenia nauczycieli i uczniów szkoły rolniczej w Żabikowie, niebędących obywatelami państwa niemieckiego.

Magistrat poznański rozsyła po mieście arkusze z niemiecką i p o l s k ą odezwą. Jest to wypadek niezwykły. Magistrat, który popisuje się swoją niechęcią do polszczyzny, zmuszony jednak został przemówić po polsku, chodzi bowiem o jak największe ściągnięcie podatku z ludności miejskiej.

Podaliśmy wiadomość o dziwnem i niekonstytucyjnem zachowaniu się władz pruskich w sprawie uwięzienia profesora Enna, który odmówił wyjawienia adresu swego brata, księdza, ściganego za wykroczenie ustaw majowych. Z powodu tego wypadku *Kölnische Ztg.* czyni następujące uwagi: „Organa policyjne nie mają żadnego prawa wzywania przed siebie osób. Prawo to przysługuje tylko sądom. Obowiązek stawienia się na rozkaz urzędnika policyjnego nie istnieje dla obywatela Prus. Naturalnie, że w wielu przypadkach, pominąwszy te, w których wzywana przez policją osoba ma wszelki powód usłuchania rozkazu, najprostszą i najpraktyczniejszą będzie rzeczą stawić się na wezwanie w biurze policyjnem i dać lub odebrać odnośne informacje, ale obowiązek taki nie istnieje, a p. Enn nie byłby przekroczył prawa, gdyby był po prostu ignorował zapozew policji.

Policja nie ma dalej prawa zmuszania kogoś do świadczenia przeciw trzecim osobom. O co i o jakie stosunki ma prawo pytać się policja, to dokładnie określonem jest w prawach i przepisach policyjnych, ale ogólnego prawa stawiania pytań nie ma policja. Zajście z p. Ennem nie podpada pod policyjne przepisy. Policja, aresztując p. Enna, nietylko przekroczyła swe atrybucje, ale i prawo karne.

Prócz przypadków piśmiennego sądowego rozkazu uwięzienia lub policyjnej obserwacji dla osobistej obrony odnośnych osób, albo utrzymania zagrożonej moralności publicznej, bezpieczeństwa i spokoju — o których to przypadkach mowy tu być nie może — policja ma prawo do podtrzymania i aresztowania natychmiastowego odnośnej osoby bez uprzedniego sądowego rozkazu w tych tylko przypadkach, jeżeli osoba na lub zaraz po gorącym uczynku schwytaną zostanie, albo jeżeli okoliczności okażą, że podejrzana o czyn karygodny osoba zamierza ratować się ucieczką. Czysto policyjnego uwięzienia celem wymuszenia zeznania nie zna bezwzględnie pruskie prawo. Uwięzienie takie jest po prostu karygodnem odjęciem osobistej wolności. Skoro przeto policja nie może udowodnić, że istnieją okoliczności, które aresztowanie p. Enna z przytoczonych zwyż powodów usprawiedliwiają w rodzaju tymczasowego przytrzymania, w takim razie urzędnik policyjny przekroczył przez samo tylko aresztowanie §. 341."

W Pomorskiem odbywa się na wielką skalę parcelowanie gruntów. Żydzi robią na tem piękne interesa. Kupują majątki z warunkiem spłaty pieniędzy po pewnym terminie, następnie parcelują grunta, i wysprzedawszy takowe w krótkim czasie, spłacają dawnych właścicieli, zarabiając przytem znaczną sumę. Na rozparcelowaniu Wielkiego Bukowca pod Skurczem, sprzedanego za 8000 talarów, żydzi zarobili 1000 talarów,

Pożar Pułtuska poruszył na nowo sprawę tworzenia straży ogniowych. Obywatele miasta Łodzi w liczbie 200, opracowawszy projekt ustawy straży ogniowej ochotniczej w tem mieście, przedstawili go do zatwierdzenia rządowi.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego dał upoważnienie na otwarcie w mieście Warszawie szkoły handlowej prywatnej, utrzymywanej z funduszów, ofiarowanych przez bankiera warszawskiego Leopolda Kronenberga, a prowadzonej przez byłego profesora zwyczajnego i dziekana wydziału fizyko-matematycznego warszawskiego uniwersytetu, Stanisława Przystańskiego.

Czytelnie rzemieślnicze w Warszawie wywalczają sobie coraz szersze zastosowanie pomiędzy obojętnymi dotąd pracownikami. Jeden z inteligentniejszych czeladników rzemieślniczych własnym kosztem zakłada w jednym z warsztatów czytelnię, która następnie po rozszerzeniu jej i powiększeniu zbiorów książkowych, ma przybrać rozmiary czytelni dla kilku naraz warsztatów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Pogrzeb ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego.

Przedwczoraj o godz. 5. po południu odbył się pogrzeb ś. p. namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego, a Lwów miał po raz ostatni sposobność objawić wdzięczność nie tylko zasłużonemu około całego kraju mężowi, ale także byłemu burmistrzowi swemu. Nie był to jak wiadomo rzeczywisty pogrzeb, miasto nie odprowadziło zwłok aż do grobu, a tylko na dworzec kolejowy, bo złożone będą w grobie familijnym, w Skale. Już dniem przed pochodem pogrzebowym zapowiedziano, któremi ulicami kondukt żałobny przechodzić będzie, mieszkańce więc tych ulic przygotowali się do tego, wywieszając już w południe w dzień pogrzebu żałobne z swych pomieszkań chorągwie. Powiewały więc czarne chorągwie na ulicy Mickiewicza, zkąd wywieziono zwłoki z pałacu Gołuchowskich, po poświęceniu ich przez ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, na ulicy Jagiellońskiej, Teatralnej, na Krakowskiem, na ulicy Żółkiewskiej; w wielu zaś miejscach kirem przysłonięte były balkony. Przed godziną piątą pozamykano także sklepy i od południa czuć już było wyjątkową, jakby uroczystą jakąś powagę w mieście. Cała ludność wybierała się na pogrzeb, lub w przypuszczeniu, że wielki będzie natłok, w którym ażeby utrzymać porządek już wcześnie policja ponstawiała się po ulicach, wpraszano się do mieszkań znajomych przy ulicach, którędy miano przechodzić, ażeby módz przynajmniej być widzem żałobnego pochodu. Tak było już od godziny czwartej. Wszystkie podsienia, okna, balkony przyległych kamienic były pełne publiczności. Publiczność też długie tworzyła szpalery na placach, przez które przechodził pogrzeb, a na ulicy Żółkiewskiej na podsieniach kamienic pourządzane były formalne amfiteatra. Musiał zdaje się cały Lwów brać udział w żałobnym obchodzie, gdy się jeszcze zważy, że niezliczone tłumy zaległy miejsca bliskie pałacu Gołuchowskich, zkąd rozpocząć się miał pochód.

Jednakowoż mimo tak powszechnego udziału, jaki wzięto w pogrzebie, trudno twierdzić, że wszędzie panowało to odpowiednie chwili usposobienie, jakie opanowuje mimowoli ludność całą w razie śmierci wielkiego obywatela, chyląc czoło w poczuciu straty potęgą żalu i żałoby, choć ich się nie manifestuje czarną krepą, choćby się słało wieńcami z majowych kwiatów drogę konduktu pogrzebowego. Wprawdzie bardzo wielka liczba szła widocznie smutkiem przejęta, a byli to ci, którzy od dawna wysoko cenili zasługi zmarłego i od dawna wiedzieli o tem, że na przypadek jego śmierci trudno go będzie zastąpić, lub była to rodzina i przyjaciele osobiści hr. Gołuchowskiego; lecz daleko więcej było takich, na których twarzach przebijała się tylko jakaś chłodna rozwaga; walczyły w nich zapewne — niech się wolno będzie domy-

Różności.

* **Bismark i Wagner.** Pismo *Didaskalia* pisze: Gdy Ryszard Wagner ostatni raz przyjechał do Berlina, przyjaciele jego starali się o ile możności o jakąś posadę dla muzyka przyszłości, chcąc go zatrzymać w pruskiej stolicy. Wagnerowi bardzo podobała się ta myśl, i gdy w domu pani S. spotkał się z Bismarkiem, mocno się uradował sądząc, że od niego będzie mógł otrzymać ową upragnioną synekurę.

Kiedy więc przyszło do przedstawienia, Wagner kłaniając się jak najniżej rzekł:

— Żal mi nad wyraz, że los nie pozwala mi pozostać w Berlinie, być żyć razem z największym politykiem XIX wieku!

— Mnie niemniej to boli, odrzekł Bismark, ale niespodziewam się bym był tak prędko przeniesiony z mej posady do Mnichowa, a więc trudno będzie.

Można sobie wyobrazić jak kwaśną minę zrobił wtedy mistrz monachijski.

* **Przestroga.** Czytamy w *Kurjerze warszawskim*: Z powodu, że w mieście Krasnymstawie, gubernji lubelskiej, zachorowało dziecko w skutek oblizywania okładki papierowej, pomalowanej śniedzią arszenikową, użytej do obwinięcia czekolady, pochodzącej z fabryk warszawskich, dopełniona była tak w Lublinie jako i w Warszawie ścisła rewizja wszystkich handli z delikatesami, sklepów z papierem różnokolorowym, i fabryk tegoż papieru; przyczem zapasy papieru podejrzanego zostały zabrane, poddane rozbiorowi chemicznemu i winnych powołano do odpowiedzialności prawnej. — Prócz tego przy odbywaniu ogólnych z różnych powodów rewizjach sklepów w Warszawie, dostrzeżono, że papierosy, mydło, pudry i niektóre nawet lekarstwa, bardzo często są sprzedawane w pudełkach, oklejonych lub wprost zawinięte w papier, pomalowany szkodliwemi dla zdrowia farbami, szczególniej jasno zielonego, żółtego i czerwonego koloru; również, że takowemi pomalowaną bywa wewnętrzna strona kopert do listów. — Użycie na ten cel, pomalowanego jadowitemi farbami papieru, nie jest prawem wzbronione, jednakże mając na względzie, że kupujący przez nieświadomość obchodzą się z wspomnionemi pudełkami, okładkami i kopertami, nader nieostrożnie, rzucając takowe, i że podług opinji urzędu lekarskiego miasta Warszawy, dzieci biorąc wspomnione ufarbowane przedmioty podług właściwego sobie przyzwyczajenia, do ust, mogą z łatwością od tego zachorować, ober-policmajster miasta Warszawy jenerał-major Własow, uważał się w obowiązku zwrócić na to uwagę mieszkańców.

* **Oszustwo naukowe** nie jest rzeczą nową, ale zawsze budzi szczególny interes, bo się dość rzadko przytrafia, a dla tego jest rzadkiem, że do spełnienia go potrzeba człowieka i bezczelnego i znającego się na rzeczy. Niedawno wyszło w Londynie dzieło p. t.: „Wonderings in the interior of New-Guinea" (Wędrówki po wnętrzu Nowej Guinei), którego autorem jest niejaki kapitan I. A. Lawson, a które do tego stopnia zwróciło na siebie uwagę publiczną, że naprzód szeroko się o nim rozpisywały dzieniki angielskie, a potem pisma niemieckie zaczęły powtarzać i dotąd powtarzają z niego ciekawe wyjątki, jak n. p. że „kapitan Lawson na wyspie Nowej Gwinei odkrył najwyższą górę na ziemi i nazwał ją Herkules, że góra ta ma 6 mil ang. wysokości, zatem dwa razy tyle co Montblanc i o 3000 stóp jest wyższa od najwyższej Himalai" etc. Prasa angielska przyjęła i rozbierała to dzieło bardzo poważnie, tak samo jak ściśle naukowa „Academy" i zawsze bardzo sceptyczny „Saturday Review". A jednak wszystko, od pierwszej do ostatniej strony jest zuchwałem kłamstwem, wywołanem zapewne przez panujący obecnie w Anglii ruch na korzyść przyłączenia Nowej Gwinei, albo też przeznaczonem do poparcia tego ruchu za pomocą malowniczego przedstawienia rajskich piękności i bogactw tej we wnętrzu swem wcale dotąd nieznanej wyspy. Zasługa odkrycia fałszerstwa należy się uczonemu niemieckiemu drowi Mayerowi, jednemu z najcelniejszych znawców archipelagu Malajskiego, a obecnie dyrektorowi muzeum historji naturalnej w Dreznie, który zawstydził angielskich i niemieckich uczonych. W artykule zamieszczonym w zeszycie z tego miesiąca pisma „Deutsche Rundschau" wykazuje do oczywistości, że Lawson nigdy nie był w Nowej Gwinei, zatem i gór żadnych odkryć tam nie mógł i cudów przez siebie opisanych wcale nie widział. „Kiedy mi się poszczęściło, pisze dr. Meyer, przebyć w roku 1873 kraj w poprzek od jednego do drugiego wybrzeża, było to w najwęższym pasie ziemi, a największa szerokość wyspy przynajmniej dwadzieścia razy jest większa." Tymczasem Lawson, jak sam utrzymuje, tę największą szerokość przebył w siedmiu miesiącach dwa razy tam i napowrót, i to przez bezdrożne puszcze, z powodu których angielski naturalista Jakes powiada: „Nowa Gwinea! Sama myśl o tem, żeby się dostać do wnętrza tego kraju, tak się wydaje, jakby się chciało zwiedzić zaczarowane kraje „Nocy arabskich." Ale po nad te wszystkie fałsze strzela to bezwstydne zapewnienie Lawsona, że tę odkrytą przez siebie „najwyższą górę na ziemi", której dał imię „Herkules" a której 10.000 stóp ma się kryć pod wiecznemi lodami i śniegami, przebył do granicy lodów i zstąpił z niej na dół w ciągu 15 i pół godzin!" „To jest tak niezręczne kłamstwo, pisze dr. Meyer, że ani myślimy wdawać się w wykazywanie niemożliwości czegoś podobnego."

* **Budowle palowe.** Z Lublany donoszą pod dniem 1. sierpnia: Liczna i wyborowa publiczność zapełniła dziś salę redutową, w której kustosz muzeum kraińskiego p. Karol Deschman wykładał o niedawno odkrytych mieszkaniach nawodnych bagien Lublańskich. Po wstępie w którym mówił ogólnie o budowach palowych, przeszedł prelegent do budowli odkrytych pod Lublaną. W warstwie gliny 5 stóp głęboko znaleziono szczątki z wołów, jeleni, niedźwiedzi, świni bagiennej, dzika, owcy, kozy, jamniku i wiele ości grzbietnych ryb olbrzymich, z roślin pestki dereni i orzech wodny. Plinius opowiada, że ten ostatni służył jako pożywienie koni u Traków, a Unk mniema, że orzech ten mielony, używany był jako mączka, z której chleb pieczono. Dalej znaleziono łupiny orzechów laskowych i w garnkach pozostałki potrawy przyrządzonej z *Valisneria spiralis* (L). Zresztą żadnych szczątków zboża nieodnaleziono. Głównem pożywieniem mieszkańców budowli nawodnych musiało być mięso. Tak przynajmniej sądzić należy z licznych szczątków porąbanych kości. Że znali mąkę, dowodzą znalezione młynki ręczne. Odkopane garnki są rozmaitej wielkości, niektóre z nich są opatrzone uchem jednem lub dwoma i ozdobione wcięciami paskowemi lub punktami, a kilka mają nawet rodzaj polewu (glazury). Te ostatnie jednak znaleziono na osobnem miejscu. Snać należały do bogacza. Oprócz tego wykopano łyżkę bez rączki z drzewa cisowego grubo obrobioną, mnóstwo krzemieni w formie używanej jeszcze dziś przez wieśniaków kraińskich, wiele toporów z rogów jelenich, kamieni szlifierskich i okrągłych, których prawdopodobnie używano do rozgniatania, i kawałki wężowca (serpentynu) zaostrzone niby strzały. Ostrzone w formie igieł kości nie mogły służyć jako broń, gdyż pomiędzy niemi znaleziono wyraźną igłę z uszkiem. Bardzo interesującym przedmiotem jest tarcza okrągła z palonej gliny z otworem w środku, w którym znaleziono szczątki drzewa. Prawdopodobnie służyła ona za wrzeciono. Jeden garnek wydobyto w całości.

Pale same są topolowe i przegniłe, jeden z nich z małych złożony kawałków, ma 7 stóp długości. Ścian, lub dachu nie ma śladu, ale mnóstwo znalezionych węgli i popiołu zdaje się dowodzić, że budowla ogniem zniszczona została. Pomiędzy dwoma wzgórzami Kermes i Babina Gorica, które stanowiły podstawę budowy, odkryto ślad mostu. Tyle odkryto dotąd. Dalsze poszukiwania prowadzą się pod kierunkiem p. Deschmana.

* **Sprytny chłopek.** Czytamy w *Wieku*:

„Opowiadano nam zdarzenie, które świadczy, że polskie przysłowie „święci garnków nie lepią", przy dobrej woli, umie nasz lud, nader praktycznie, w czyn wprowadzić. Jedną z najbardziej podobno skomplikowanych żniwiarek, jest żniwiarka Johnstona. Otóż pewien właściciel wiejski, z Sochaczewskiego, sprowadził takową do swego majątku. Maszynista, który ją miał złożyć, spóźnił się z przybyciem z Warszawy, a czas naglił i potrzeba było zacząć żniwo. Parobek podjął się złożenia składowych części maszyny i dał sobie wcale nieźle radę w ogólności, nie wiedział tylko co ma począć ze spiralną sprężyną z drutu, służącą do podnoszenia stołu w żniwiarce. Pomimo tego, niezastanawiając się długo, sprężynę, którą nie wiedział gdzie wsadzić, zostawił, a ze żniwiarką wyruszył w pole. Działania jednak maszyny nie były porządne i spore, stół opadał na ziemię a noże wrywały się w grunt pulchny. Ale od czegoż wiara w siebie, fantazja i radność, tak właściwa naszemu narodowemu charakterowi, kiedy idzie o to, żeby przekonać iż nas „nie bito w ciemię"; parobek zlazł z koziołka, przeżegnał się, wziął sznurek którym był opasany, związał rączkę od podnoszenia stołu z trybem odpowiednim, wgramolił się napowrót na swoje kierownicze podwyższone siedzenie, zaciął konie i... robota poszła „jak po maśle." Żniwiarka działała najprzyzwoiciej. A są ludzie, którzy dotąd nie chcą wierzyć w możność praktycznego obchodzenia się naszej służby folwarcznej, z maszynami rolniczemi. Dla tych niech ten przykład będzie wskazówką. Zrobić potrzeba jak ów parobek, przeżegnać się, powiedzieć sobie „święci garnków nie lepią" i... kupić żniwiarkę, a jaką? — to już do mnie nie należy."

* **Jeszcze o kongresie geograficznym.** Uroczyste otwarcie kongresu geograficznego nastąpiło na sali w Tuilerjach przy ogromnym napływie publiczności. Marszałek Mac-Mahon zajął miejsce w swej loży w towarzystwie pp. Buffet i Cissey. Na wzniesionej trybunie zasiadła komisja sędziów i prezesowie geograficznych towarzystw z najrozmaitszych krajów.

Zagajającą mowę z poglądem historycznym miał Stenhuizen z Antwerpii. Admirał La Roncière powitał zebranie. Na to odpowiedzieli baron Richthofen, sir Rawlinson i inni prezesowie towarzystw krajowych, każdy w ojczystej mowie. Baron Reille mówił w imieniu komitetu urządzającego wystawę, poczem ogłoszono nazwiska premiowanych uczestników wystawy i zakończono posiedzenie. Posiedzenia pojedyńczych sekcji rozpoczynają się nazajutrz. Wystawa geograficzna, już od 14 dni przystępna dla publiczności, przedstawia taki ogrom materjału, że niepodobna wymienić choć ażby tylko samych najdoskonalszych okazów. Olbrzymie sale południowego skrzydła pałacu tuileryjskiego i pawilon Flory są zapełnione mapami, atlasami, narzędziami i wszelkiego rodzaju zbiorami z działu nauki etnograficznej i geograficznej. Najokazalszym przedmiotem z całej wystawy jest olbrzymia karta geograficzna jeneralnego sztabu francuskiego, która w wielkiej sali pawilonu zajmuje całą ścianę do 10 metrów wysoką. Ciekawe bardzo są narzędzia ekspedycji, obserwujących przejście planety Venus, ustawione w dwóch salach. O najwyższą nagrodę ubiegają się prace geograficzne Moskwy i Anglii. Pierwsza wystawiła gruntownie opracowane karty geograficzne centralnej i zachodniej Azji, Anglia zaś wystawiła na okaz manuskrypta swych podróżników po Afryce a zwłaszcza Livingstona. Niemcy obok różnych kart geograficznych swego kraju, opisów podróży rozmaitych do bieguna północnego, Tybetu, libijskiej puszczy, wystawiły publikacje swych biur statystycznych z Berlina, Drezna i Monachium. Z Polaków są na kongresie hrabia Cieszkowski, p. Nakwaski, b. poseł z 30. roku i inni Cieszkowski i dr. Warnka należą do sekcji geografii fizycznej.

* **Nancy.** Nasi uczeni podróżni rzadko kiedy zawadzą o Nancy, a jednak ta stolica starej Lotaryngii przechowuje wiele polskich pamiątek. Rezydował w niej przez lat blisko 40 król polski, dobroczynnym przez Lotaryńczyków nazwany. Z całą słusznością należał się ten przydomek Stanisławowi Leszczyńskiemu. Nancy zawdzięcza mu kilka okazałych pałaców, cudownych swoją prostotą i symetrją, w pośrodku których stanął olbrzymich rozmiarów spiżowy posąg króla Stanisława. Była to zimowa rezydencja króla, teraz mieszkanie kilku jenerałów i osób prywatnych, a własność publiczna miasta. Znaczna liczba istniejących po dziś dzień instytucyj dobroczynnych i naukowych, to jednakże dzieło dobroczynnego króla. Co dla nas Polaków największą ma wagę, to królewska biblioteka przekazana testamentem na własność miasta, a umieszczona w gmachu uniwersyteckim, dźwigniętym także ręką dobroczynnego króla. Pominąwszy własnoręczne rękopisy króla Stanisława, wydane a poniekąd i przerobione przez sekretarza jego Solignaca, znajdują się tu dwa inne, dla polskiej historji ważne manuskrypta. Pierwszy pod liczbą 320 obejmuje sporą, bo na 171 stronnicach in 4to relację nuncjusza Lippomaniego do prześwietnego senatu weneckiego o wewnętrznym stanie Polski z r. 1575. Relacja napisana po włosku. Drugi rękopis pod l. 338, zamknięty w dwóch sporych tomach *in folio*, zawiera najciekawsze dokumenta do historji konfederacji dzikowskiej, która pod laską młodego Tarły, broniła słusznych praw króla Stanisława do korony polskiej. Znajdziesz tam oprócz mniejszej wartości mów, listów, laudów i instrukcji pojedynczych województw, oprócz paszkwilów politycznych, programów i planów, zuchwałe ordynanse moskiewskich wodzów, wprowadzających na tron Sasa II., dalej uniwersały marszałków konfederacji dzikowskiej, noty dyplomatycznych ajentów, protesty partji Leszczyńskiego, a w końcu akta samejże konfederacji dzikowskiej. Dwutomowy ten rękopis należał do Maksymiliana Franciszka Ossolińskiego, marszałka nadwornego króla Stanisława Leszczyńskiego; herbowy topór świeci na oprawie rękopisu. A ponieważ o bibliotekach i rękopisach mowa, dodam, że w cesarskiej bibliotece w Wiedniu szukając za czem innem, napotkałem ciekawe relacje o układach Polaków z arcyksięciem Maksymilianem (ms. 6,349—16), dalej zajmujące listy z Krakowa o stanie Polski w latach 1587, 1592, 1595, (ms. 8,676—15, 1,810—13, 6,522—11), w królewskiej zaś bibliotece w Monachium uderzył mnie wiele obiecujący tytuł: *Actenstücke und Begebenheiten im XVIII. Jahrh. in Polen.* (ms. 4,003, 5,077), ale krótkość czasu nie dozwoliła mi zaglądnąć do tych tajemniczych bogactw.

Oprócz pałacu i biblioteki zasługuje na uwagę Polaka nie wielki kościół za miastem N. P. Marji Pocieszenia, *de bon secours*, wybudowany na grobowiec dla siebie przez króla Stanisława. Z wieży kościoła jaśnieje herb Polski i Litwy, w podsieniach jego spoczywają zwłoki królewskie, jego małżonki Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej, marszałka nadw. Maks. Franc. Ossolińskiego i serce Marji Leszczyńskiej, królowej Francji. Wnętrze kościoła ozdobione trzema ołtarzami: Cudownej matki Bożej, św. Stanisława biskupa i św. Katarzyny. Po obojej stronie wielkiego ołtarza marmurowe nagrobki w stylu *rococo* osób wyżej wymienionych, w ścianach zaś nawy kościelnej dwie pamiątkowe płyty marmuru, osadzone tu na cześć dobroczynnego króla przez wychodźców polskich z r. 1831 i 1863.

W środku miasta, niedaleko od placu króla Stanisława, znajduje się długi niekształtny gotycki kościół niegdyś ks. Franciszkanów, a tuż obok niego bogato marmurem wykładana „kaplica okrągła". To grobowiec książąt Lotaryńskich. Z rzewnością zatrzymałem się przy pomniku Karola VII, księcia lotaryńskiego, który sam jeden z książąt Rzeszy niemieckiej umiał być wdzięczny naszemu Sobieskiemu pod Wiedniem i jego poświęcenie i męstwo umiał ocenić.

Spotkałem w Nancy żyjącą rzadkość: od lat 44 mieszka tu kapitan Marcin Rojewski, dzisiaj starzec prawie 80-letni, ale pełen życia, nadzwyczaj pobożny, wylany na uczynki miłosierdzia. — Żołnierz ten z 31 roku dekorowany od naczelnego wodza Skrzyneckiego, opatrzony w najchlubniejsze

ślać — wręcz przeciwne sobie myśli; z jednej strony uznanie, z drugiej znów wyrzuty zmarłemu, jakie tak często podnosiły się jeszcze za jego życia, a wreszcie myśl, kto go zastąpi wobec nieprzychylnych krajowi, którzy napaść na zmarłego i na kraj przygotowali już wtedy, kiedy tylko wątpić zaczęto o wyzdrowieniu hr. Gołuchowskiego, bo z gotową już bronią wystąpili zaraz na wiadomość telegraficzną o jego śmierci. Dzienniki miejscowe nie mogły się zdobyć jeszcze na coś więcej nad krótkie wspomnienie, kiedy dzienniki wiedeńskie nadeszły już z ogromnemi artykułami z powodu śmierci Gołuchowskiego, pełnemi jadu i wrogich zamachów, najwidoczniej na ten wypadek przygotowanemi!

Oprócz powyższych dwóch jednak, że się tak powie, kategoryj publiczności, wyznać trzeba, byli jeszcze bardzo liczni i tacy, u których przeważała niechęć do zmarłego, bo wyżej cenią ogólnie polskie stanowisko niż ów względny patrjotyzm, którym był przejęty zmarły, baczny na wyjątkowe stanowisko tej części Polski, której był rządcą. Ale i ci razem ze wszystkimi, jakby ciągle jeszcze ową siłą energii i charakteru zmarłego namiestnika, jakiemi każdy krok swój za życia znaczył, czuli się zniewoleni być koniecznie świadkami tego ostatniego wyjazdu jego ze Lwowa, tego ostatniego zejścia jego z urzędu. Kiedyś z czynów jego tak rozmaicie sądzonych zrobi historja o nim sąd jeden, sąd bezstronny, sprawiedliwy, my dziś powtarzamy tylko raz jeszcze, w dniu, w którym odbywa się złożenie zwłok w grobie familijnym, w Skale, słowa wyrzeczone na wieść o jego śmierci: „Niech mu lekką będzie ziemia ojczysta!“

Porządek pogrzebu był następujący:

Przy pałacu Gołuchowskich czuwała przeważnie straż ogniowa ochotnicza, która, przyznać należy, z prawdziwą gorliwością, pełną taktu i oględności, pomagała organom bezpieczeństwa do przestrzegania porządku w obec tak wielkiego nawału ludności. Już około godziny czwartej rozpoczęły się obrzędy religijne, w których brali udział wszyscy najwyżsi dostojnicy kościelni, obecni we Lwowie, i reprezentanci duchowieństwa z całego kraju. Najpierw odprawiła kondukt kapituła Ormiańska, następnie ksiądz metropolita Sembratowicz z ks. biskupem przemyskim, Stupnickim i z całą kapitułą grecko-katolicką spełnił żałobny ceremoniał religijny, w końcu zaś ks. arcybiskup Wierzchlejski z kapitułą i licznem duchowieństwem. — Po odprawieniu konduktu ks. arcybiskup, ks. metropolita, ks. biskup Stupnicki i infułat przemyski ks. Hoppe towarzyszyli w pontyfikalnych szatach trumnie aż ku bramie pałacowej od ulicy Krasickich, poczem opuścili orszak szanując ostatnią wolę ś. p. namiestnika. Odtąd prowadził orszak aż na dworzec brodzki ks. infułat Mossing w towarzystwie grona duchownych, między którymi wielu było księży unickich z Chełma. Wśród żałobnego jęku dzwonów, co równocześnie ozwały się z wszystkich świątyń lwowskich, ruszył olbrzymi orszak.... Na czele szły zakony i zakłady dobroczynne, po nich następowały reprezentacje rozmaitych instytutów lwowskich, dalej postępowały grona korporacyj i reprezentacje w następującym porządku: Izby handlowe, urzędnicy telegrafu, urzędnicy poczty, urzędnicy koleji galicyjskich i bardzo liczni wysłannicy różnych gmin kraju. Po reprezentantach gmin postępowały deputacje wydziałów powiatowych, po nich wysłannicy uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, dalej adwokaci i urzędnicy sądów z p. prezydentem Schenkiem na czele. Z koleji następujące miejsce w orszaku pogrzebowym zajmowały generalicja i nadzwyczaj liczne grono oficerów garnizonu lwowskiego w galowych uniformach; po reprezentantach wojskowości, Wydział krajowy z p. marszałkiem Potockim na czele, za Wydziałem postępowali zgromadzeni w znacznej liczbie posłowie na sejm krajowy, po nich urzędnicy namiestnictwa z p. wiceprezydentem O. Bartmańskim na czele. Po urzędnikach namiestnictwa, poprzedzony duchowieństwem a otoczony służbą w żałobie jechał karawan z zwłokami w trumnie kruszcowej. Tuż za trumną postępowali dwaj synowie zmarłego, Agenor i Adam, i brat jego Stanisław — za nimi zaś szli obok siebie reprezentant cesarza, generalny adjutant cesarski feldmarszałek porucznik Frydryk baron Mondel w pełnej gali i minister spraw wewnętrznych, baron Lasser, w wielkim uniformie. Po obu tych dostojnikach postępowali dalsi krewni ś. p. namiestnika, przyjaciele domu, reprezentanci szlachty i olbrzymi łańcuch publiczności. Orszak zamykała straż ogniowa.

Gdy pochód stanął przed dworcem, z którego szczytów powiewały czarne chorągwie, zdjęto trumnę i zaniesiono ją w małem już gronie najbliższych zmarłemu osób na peron, gdzie złożone zostały do osobnego wagonu, okrytego wewnątrz czarną draperją, a zewnątrz ozdobionego zielonemi wieńcami i festonami. Na wierzchu wagonu zatknięte były żałobne chorągwie. Po godzinie 11. w nocy odwiózł pociąg śmiertelne szczątki ś. p. namiestnika do Tarnopola. Towarzyszyła im cała rodzina zmarłego, z wyjątkiem hr. Gołuchowskiej, wdowy. Oprócz rodziny towarzyszyli zwłokom w drodze do Skały także radca dworu Filip Zaleski, ks. Otton Hołyński, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Tadeusz Dzieduszycki i starosta tarnopolski. Wczoraj zaś rannym pociągiem wyjechali do Skały delegaci Wydziału krajowego, wysłannicy z kraju i kilku posłów.

— Z Tarnopola donoszą, że wczoraj o 4 godzinie rano oczekiwali na tamtejszym dworcu kolejowym przybycia zwłok śp. namiestnika całe duchowieństwo obu obrządków, wszyscy urzędnicy państwowi, reprezentacja miasta, zastępy ludności chrześciańskiej i izraelickiej, stowarzyszenia, mieszczanie i przedmieszczanie. Po odprawieniu egzekwij na dworcu kolejowym, odprowadzono zwłoki przez miasto aż do rogatki.

— Minister spraw wewnętrznych, baron Lasser, który przybył na pogrzeb hr. Gołuchowskiego, wyjechał przedwczoraj nocnym pociągiem pospiesznym ze Lwowa, do Wiednia. — Fmp. baron Fr. Mondel, jeneralny adjutant cesarski, opuścił Lwów wczoraj rano o godzinie 5. Przedwczoraj zaś złożył bar. Mondel imieniem cesarza wizytę kondolencyjną wdowie po ś. p. namiestniku, hrabinie Gołuchowskiej.

— Wczoraj o godzinie 9tej z rana odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. namiestnika w archikatedrze ormiańskiej.

— **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz nadał galicyjskiemu staroście, Sylweremu de Thullie, tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy. — Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie przeniósł oficjała c. k. sądu krajowego w Krakowie, Antoniego Świderskiego, w tymże samym charakterze służbowym do c. k. sądu obwodowego w Tarnowie. — Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Olpinach ekspedytorowi pocztowemu Emilianowi Janowiczowi, a też samą posadę w Siedliszowicach dotychczasowej administratorce Bronisławie Walenta.

— **Towarzystwo oficjalistów prywatnych.** Wyciąg ze sprawozdania Wydziału centralnego za I. półrocze 1875. Towarzystwo liczyło po koniec czerwca r. b. członków rzeczywistych 1787 z 3602 udziałami, czyli z roczną wkładką 14.408 złr., zaś członków wspierających 105 z wkładką 1338 złr. Stan funduszu zapomogi stałej po koniec czerwca wynosił gotówką w Towarzystwie zaliczkowem 2394 zł. 80 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego 145.080 złr.

W pierwszem półroczu następujące wkładki lokowano w Towarzystwie zaliczkowem.

Z Birczy 4 zł., z Bochni 26 zł. 14 ct., z Bohorodczan 55 zł., z Bóbrki 191 zł. 50 ct., z Borszczowa 143 zł., z Brzeska 122 zł., z Brodów 381 zł. 50 ct., z Brzeżan 340 zł. 24 ct., z Brzozowa 127 zł. 56 ct., z Cieszanowa 89 zł., z Czortkowa 154 zł. 50 ct., z Doliny 4 zł. 89 ct., z Drohobycza 60 zł. 72 ct., z Gorlic 1 zł. 10 ct., z Horodenki 71 zł., z Husiatyna 454 zł., z Jarosławia 442 zł. 48 ct. z Jaworowa 41 zł. 80 ct., z Jasła 9 zł., z Kamionki 193 zł. 30 ct., z Kołomyi 29 zł. 20 ct., z Kolbuszowy 42 zł. 80 ct., z Krakowa 198 zł. 44 ct., z Krosna 44 zł., z Limanowej 8 zł. 83 ct., z Liska 52 zł., z Lwowa 304 zł., z Mościsk 174 zł., z Mielca 40 zł., z Myślenic 35 zł. 30 ct., z Niska 16 zł. 57 ct., z Nowego Sącza 84 zł. 16 c., z Nowego targu 67 zł. 25 ct., z Podhajec 138 zł., z Pilzna 42 zł. 44 ct., z Przemyśla 94 zł., z Rohatyna 106 zł., z Ropczyc 140 zł., z Rudek 118 zł. 20 ct., z Rzeszowa 347 zł. 68 ct., z Sanoka 75 zł. 17 ct., z Sambora 49 zł., z Sokala 581 zł. 81 ct., z Skałatu 514 zł. 65 ct., z Stryja 62 zł. 59 ct., z Tarnopola 336 zł. 97 ct, z Tarnowa 399 zł. 97 ct., z Tarnobrzegu 118 zł. 48 ct., z Tłumacza 268 zł. 85 ct., z Trembowli 353 zł. 40 ct., z Turki 94 zł. 58 ct., z Wadowic 1311 zł. 75 ct., z Wieliczki 147 zł., z Zaleszczyk 180 zł. 4 ct., z Zbaraża 94 zł. 70 ct., z Złoczowa 254 zł. 98 ct., z Żywca 7 zł., z Żydaczowa 143 zł. 42 ct.; do tego zapas gotówki z początkiem półrocza 1040 zł. 11 ct. i za kupony 2067 zł. Razem suma kwot dokonanych wynosi 13.097 zł. 46 ct.

Do tej sumy należy doliczyć jeszcze 1747 zł. 50 ct. za kupony czerwcowe od listów 5 pr., którą kwotę Towarzystwo zaliczkowe dopiero 1. lipca rb. zrealizowało, w skutek czego wpływa za I. półrocze 1875 wynoszą sumę 14.844 zł. 96 ct.

Przy tej sposobności powtarza wydział centralny upomnienie rozesłane do pojedyńczych członków zalegających z wkładkami, aby takowe w przepisanym terminie popłacili pod rygorem utraty praw.

Konkursa na wakujące posady, jakoteż kwoty rozdane jako zapomogi stałe ogłoszone zostały w *Gazecie wiejskiej*.

Wiceprezes dr. *Mikuliński*, sekretarz *R. Makarewicz*. Członkowie komisji kontrolującej: *A. Stroner*, *H. Turczyński*.

Lwów dnia 15. lipca 1875.

— **Z Brodów.** Dnia 3. sierpnia, około 2. godziny rano wszczął się w realności mej na Folwarkach małych, wsi ćwierć mili od śródmieścia Brodów odległej, z niewiadomej przyczyny pożar, który dach z budynku oficynowego, zabudowania gospodarskie z zbożem i narzędziami rolniczemi zupełnie zniszczył.

Straż ochotnicza brodzka z aptekarzem p. K. Br. Witosławskim tejże członkiem na czele, i z kilkoma ludźmi straży miejskiej, do obsługi narzędzi pożarniczych, pierwsi byli na placu pożaru, i tychże, jako też oficjalisty prywatnego p. Józefa Bednawskiego usilnej i niezmordowanej pracy zawdzięczyć winienem, że główny dom mieszkalny, od budynków gospodarskich słomą krytych, jeden sążeń oddalony, który się już palić począł, jako też w pobliżu stojąca sterta siana, uratowane zostały, za którą to czynność Wiel. p. Witosławskiemu i w ogóle strażakom ochotniczym brodzkim, przy pożarze będącym, i panu Józefowi Bednawskiemu niniejszem publiczne podziękowanie składam.

Karol Petz.

— **Z Dobrotwora.** Mały obszar kraju w około miasteczka Dobrotwora ma także pretensję do stanowienia części kraju Galicji, a położony nad rzeką Bug między miasteczkami: Chołojów, Krystynopol, Witków i Mosty wielkie, tudzież Kamionką strumiłową, widocznie nie jest wart względów c. k. dyrekcji poczt, co udowadnia odmowna odpowiedź na prośbę o ustanowienie poczty wozowej w Dobrotworze.

Nieuwzględnieniu tej prośby kładzie Wys. c. k. dyrekcja poczt jako podwalinę rachunek z dochodów poczty posłańcowej pieszej w Dobrotworze.

Dobrotwor jest miasteczkiem, jak Chołojów, Witków itp. w kraju naszym istniejące, ale Dobrotwór jest tak położony, że gdyby tylko bardziej uważnem okiem spoglądnąć na mapę Galicji a zarazem spojrzeć na stosunki handlowe tej mieściny, to niezawodnie potrzeba poczty wozowej okaże się sama z siebie.

Przypuśćmy, że z okręgu pocztowego Dobrotwora ktoś ma odesłać pakuneczek ważący trzy funty wiedeńskich. Poczta Dobrotwór jakkolwiek w Dobrotworze istnieje, stosując się do instrukcji, przyjąć takowego nie może, a takich pakunków zbiera się co raz więcej. Cóż wtedy?

Oto zbierają się w towarzystwo strony odsyłające lub odbierające i opłacają wspólnie furę według adresów i rozpołożenia poczt wozowych do Chołojowa, Krystynopola, Witkowa, Mostów wielkich i Kamionki strumiłowej, ciesząc się błogiem pomysłem, urządzenia poczty pieszej w Dobrotworze.

Jeżeli Wys. c. k. dyrekcja poczt wzięła za podstawę rachunek dochodów poczty dobrotworskiej z cięższych przesyłek, to popełniła znaczną w rachunkowości pomyłkę; nie można bowiem stacji Dobrotworskiej liczyć na karb niedoboru z przychodów, których tej stacji przyjmować nie wolno.

Jeżeli zatem odpowiedź Wys. c. k. dyrekcji poczt do l. 15084 nie została wypracowaną na podstawie mylnych danych, to jeszcze raz odważamy się z prośbą o ustanowienie poczty wozowej w Dobrotworze, jak gdyby z zakordonu pocztowego, komunikacji pozbawieni mieszkańcy pocztowego okręgu Dobrotwór.

W imieniu wielu
Salwicki

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z zachodniej Galicji donoszą nam, że tamże żniwa nie tylko z powodu deszczów wstrzymane zostały, ale na domiar z wielu okolic dochodzą zażalenia, iż w skutek trwającej blisko trzy tygodnie słoty, wcześnie zżęta pszenica w snopach porosła, a żyto tylko gdzieniegdzie zdołano zebrać sucho. Robotnika zajętego przedewszystkiem własnym sprzętem zboża, trudno dostać i bardzo jest drogi. Na targach w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Bochni, producenci trzymali się uporczywie wysokich cen, przezco mało zakupywano zboża. Na tych targach płacono ostatniemi czasy pszenicę białą piękną po złr. 10 do 10.25 za 170 ft. Pszenicę czerwoną piękną po złr. 10 do 10.50 za 170 fnt. Żyto przy średnim odbycie w dobrych gatunkach płacono po złr. 7.50 do 8, za 160 ft. — Jęczmień po raz pierwszy od czasu zniżki poszukiwany był więcej i sprzedawano go po złr. 5.50 do 6.50 za 140 ft. Owies w przednich gatunkach po złr. 4 do 4.25 za korzec 100 ft. — Rzepak z dostawą natychmiastową złr. 10.24, z późniejszą dostawą złr. 10.50 za korzec waha 150 ft. Zresztą w handlu zbożowym, czuć pewną wstrzemięźliwość, co tłómaczy się nagłem podniesieniem cen zboża, i niepewnością w ostateczny rezultat tegorocznych żniw.

W Poznaniu do 4. b. m. płacono w mark. i fn. per 50 kilo.: pszenica biała 11 m. 10 fn. żółta — m. — fn., żyto 9 m. 10 fn., jęczmień 8 m. — fn., owies 9 m. — fn., groch — m. — fn., rzep — m. — fn., rzepik zimowy 12 m. 80 fn., rzep zimowy 13 m. — fn., kartofle — m. — fn., wyka — m. — fn., koniczyna czerwona — m. — fn. biała — m. — fn.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 4. sierpnia 1875 roku. Mierzyca. pszenicy 81ft. 4 złr. 86 c.; żyta 76ft. 3 złr. 07 c.; jęczmienia 67ft. 2 złr. 58 c., owsa 47ft. 1 złr. 97 c.; hreczki 78ft. 3 złr. 60 c., prosa 00 ft. — złr. — ct., grochu 88 ft. 3 złr. 50 ct.; ziemniaków 1 złr. 55 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 53 c.; słomy — złr. 90 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 60 c., miękkiego 9 złr. 53 c. — Funt mięsa wołowego $25^{9}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

U wag w zwyczajnym handlu używać się mających, noże skrajne mogą mieć kształt pierścieni, wyrobionych łącznie z belką z tej samej sztuki, a których brzeg wewnętrzny tworzy krawędź w górę zwróconą, zaostrzoną i leżącą na płaszczyźnie równoległej do noża środkowego.

h) Łożysko noża środkowego (dziury w nożycach, panwie) winny leżeć w tej samej płaszczyźnie poziomej (w równej wysokości), gdy waga wolno się kołysze.

Wagi, w których łożyska noża środkowego nie są umieszczone w nożycach wolno wiszących, lecz na podporze pionowej, powinny być tak urządzone, aby położenie pionowe skazówki równowadze odpowiadające, dokładnie rozpoznać się dało.

i) Proste wagi kramarskie, które w publicznym obiegu są dopuszczone, tylko przy obciążeniu jednostronnem aż do 2 K., i których używać wolno jedynie do odważania przedmiotów małego handlu targowego, oznaczyć należy wybiciem głosek H. W. nie bezpośrednio na drążku wagi, lecz na dwu paskach blaszanych, przynitowanych do obu ramion drążka wagi. Miejsca przynitowania powinny być takie, aby cecha sprawdzania dała się wycisnąć.

§. 28. B. Przezmiany (kantary).

Do sprawdzania będą przyjmowane tylko tak zwane przezmiany, ustawiające się, z podziałką na kilogramy i dozwolone poddziały kilograma. Powinny one czynić zadosyć nietylko warunkom ogólnym w §. 25 wzmiankowanym, lecz oraz następującym wymogom:

a) Wszystkie noże powinny być od siebie równoległe i prostopadłe do osi długości belki.

b) Dziurki nożyc, na których się opiera ostrze osi obrotu, powinny leżeć w tej samej wysokości, gdy się waga swobodnie kołysze; toż samo odnosi się do dziurek zawieszadeł (klub) przeznaczonych do ciężaru;

c) Skazówka (języczek, strzałka, a właściwie jej linia środkowa), która powinna być najmniej dwa razy dłuższą, niż krótsze ramię drążka, ma być prostopadłą do osi długości belki, a przedłużenie jej linii środkowej powinno przechodzić przez ostrze osi obrotu; jej szerokość powinna być równą szerokości nożyc.

d) Ciężarek ruchomy powiniem mieć kształt kuli, i być albo zaopatrzony hakiem, z żelaza kutego w nią wtopionym, na swej wewnętrznej stronie zaostrzonym, albo w sposób nierozdzielny połączony ze skówką, dającą się przesuwać na dłuższem ramieniu belki; skówka zaś powinna mieć znaczek ułatwiający dokładne ustawiania na kreskach podziałki i wyraźne jej odczytanie.

e) Ciężar kuli (ciężarka ruchomego) razem z połączonym z nią hakiem lub skówką z zawieszadłem powinien wynosić całkowitą liczbę kilogramów, i liczba ta, z przydaniem głoski K powinna być wybita albo wyryta na haku lub na skówce.

f) Jeżeli na dłuższem ramieniu drążka są dwie podziałki, to jest do mniejszych i do większych ciężarów, naówczas ciężar największy, który można odważyć na pierwszej podziałce, powinien być równy najmniejszemu, dającemu się odważyć na drugiej podziałce. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego uchwalono zająć się wystawieniem pomnika dla zmarłego namiestnika hr. Gołuchowskiego.

Król duński, objeżdżając niedawno Jutlandję, miał jakieś niemiłe dla Prus przemowy, jak widać z następującej wycieczki półurzędowych pism berlińskich: „W dziennikach niemieckich napotykamy wiadomości o mowach króla duńskiego, jakie miał w ostatniej podróży swej po Jutlandji. Trudno zapewne nie dziwić się, że król duński, gdy właśnie co tylko zdawał się utorowanym stosunek przyjacielski między cesarzem niemieckim a dynastją duńską, dał się popularnemi demonstracjami uwieść do podsycania mniemanej (?) tęsknoty żywiołów północno-szlezwickich za przyłączeniem na nowo do Jutlandji. Jest w tem niezawodnie brak taktu, ale aktu politycznego upatrywać nie można. Monarcha duński uniósł się do improwizacyj, które jedynie z jego uczuć osobistych pochodzić mogły, bo trudno, aby rząd duński chciał przyjąć odpowiedzialność za nie. Na każdy sposób zresztą stosunki są tego rodzaju, że improwizacje króla żadnego nie zdołają wpływu wywrzeć na konstellacje polityczne.“

Jak donoszą wczorajsze dzienniki wiedeńskie, książę serbski Milan zaręczył się we środę z panną de Kecsko, kuzyną mułtańskiego księcia Murosago.

Z Dubrownika d. 5. bm. donoszą: Pięć osób chcących udać się ztąd do Trzebini, powróciło z wiadomością, że Trzebinia osaczona jest przez powstańców.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr, Termometr Celsius: suchy	Psychrometr, Termometr Celsius: wilgotny	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
5. sierpnia	10 h wiecz.	732.3	+16.1	+14.8	80	0	ESE.0
6.	7 h rano	731.3	+15.4	+14.6	87	6	ESE.
6	2 h pop.	730.8	+16.1	+16.3	81	10	ESE.1

5. sierpnia najwyższa temperatura + 24.0° Cels (19.2° Reaum.)
5. sierpnia najniższa temperatura + 11.8° Cels (9.4° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 6 sierpnia 1875

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	216 50.	Anglo-austr.	108 50
Unionsbank	96.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	226 —.	Kolej południ.	97 —
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 6. sierpnia 1875.

godzina 2 minut 5 po południu.

Akcje fran. aus.	33 50	Węgier. kred.	214.25
Anglo-austr.	109 50.	Unionsbank	96.30
Kolej Kar. Lud.	226 75	Nordbahn.	181 75
Kolej południo.	97.50.	Kolej Alföd.	126 25
Kolej Elżbiety	181.—.	Kolej Lw.-czer	140 —
Węg. Nordostb.	118.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Baunges.	21.—.	Węg. Ostbahn.	48.—
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	—.—
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsban	86.—
Losy tureckie	52 60.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	278 50	Bankverein	98.—
Wied. Banver.	22.—.	Losy węgier.	82.40

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5. sierpnia. Russ. Banknoten 280.40. Credit. Act. 385 — Lombarden 171.50 Galizier 102.50 Staatsbahn 505.50 Rumänier 30 —. Oesterr.-Banknoten 183.— Usposobienie: —

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. sierp.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	235 50	237 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	97 [illegible]	98 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	[illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	97 90	98 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 [illegible]	93 40
Gal. zakł. kred. włośc.	98 50	[illegible]
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 75	87 00
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 [illegible]
Losy miasta Krakowa	15 50	[illegible] 50
„ „ Stanisławowa	16 —	17 [illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 60
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible] 50
Wiedeń d. 4. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 95	[illegible]
„ „ w sreb. 5	74 20	74 30
„ 1839 całe losy	285	[illegible]
„ 1839 ½ losu	255 —	257
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 100	136 —	136 50
Listy zast. Tow. po 100 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 75	87 —
Bukowińskie	[illegible]	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 12 złr.	103 —	103 25
Węg. poż. prem. po 10 złr.	82 —	82 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	53 —	53 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	109 60	[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	213 —	218 25
„ węg. 200 zł. em. p.	214 80	214 50

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	740	760 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	31 —	34 50
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	234	—
Gal. bank dla hand. i prze. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. w 40 p.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 200 zł	86	87
Wied. bankver. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sre	126	126 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety m. k	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	[illegible]	[illegible]
[illegible]	64 50	65 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr	144 —	144 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	133 5	133 75
[illegible]	—	—
[illegible]	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr	[illegible]	100 50
Tramway wied. po 20	[illegible]	100 25
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	[illegible]	[illegible]
Węg. płn. wschod. p. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 50	49 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przem słowe.		
Budow. Tow. austr po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ tanich pom. po 100 zł.	—	9 20
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 35 lat. 5 p. w.	90 —	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	88 25	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	98 —	93 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	89 80	99 20

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5 p.	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	—	94 75
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	100
„ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	93 —
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	101 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ II. em. 5 pr.	—	[illegible]
„ III. em. 1871 300	[illegible]	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	—	—
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (za sztukę)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40 „	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m.	[illegible]	[illegible]
Windisgrat. po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banco	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl	[illegible]	[illegible]
Paryż. 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o. godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Czas.

OBWIESZCZENIE.

C. k. komisja krajowa podatku gruntowego we Lwowie ogłasza niniejszem stosownie do przepisu § 31. Ustawy z dnia 24. maja 1869, sprostowane taryfy klasyfikacyjne dla 27 powiatów i w nich zawartych 36 dystryktów szacunkowych swojego okręgu, aby posiadaczom gruntów do związku gminnego nie należących i tym, którzy przynajmniej szóstą część całego podatku gruntowego w gminie opłacają tudzież gminom, jako też samymże powiatowym komisjom szacunkowym podać sposobność oświadczenia się o stosowności tych taryf lub wniesienia przeciw nim możliwych zarzutów. — Odnośne podania mają być wnoszone na piśmie, bez stempla, do właściwych c. k. powiatowych komisji szacunkowych, w ciągu sześciotygodniowego nieprzekraczalnego terminu, poczynającego się na dniu 20. sierpnia 1875 r. a kończącego się z dniem 30. września 1875 r.

Aby umożliwić rozpoznanie tej taryfy względnie wniesienia zarzutów, zarządza się, aby taryfa otwartą była dla stron interesowanych w każdym urzędzie gminnym, operata szacunkowe zaś wolno przejrzeć w c. k. powiatowych komisjach szacunkowych, gdzie urzędnik przez prezydującego ku temu wyznaczony udzieli w godzinach urzędowych wszelkich wyjaśnień stronom interesowanym. — Po upływie terminu przedłożą powiatowe komisje szacunkowe wszelkie reklamacje z własnem o nich zdaniem c. k. komisji krajowej, która taryfę klasyfikacyjną dla klasowania ustanowi (§. 33. ust.)

Lwów dnia 22. lipca 1875.

Taryfa klasyfikacyjna rejonu Lwowskiego.

Czysty dochód w wal. austr. z 1° morga

(Kolumny: R = Ról, Ł = Łąk, O = Ogrodów*), P = Pastwisk**), M = Moczarów, Stawów, L = Lasów; liczby 1–8 = klasy; w każdej komórce zł. c.)

L. porządkowa	Powiat szacunkowy	Dystrykt klasyfikacyjny	R 1	R 2	R 3	R 4	R 5	R 6	R 7	R 8	Ł 1	Ł 2	Ł 3	Ł 4	Ł 5	Ł 6	Ł 7	Ł 8	O 1	O 2	O 3	O 4	O 5	O 6	P 1	P 2	P 3	P 4	P 5	P 6	P 7	M 1	M 2	M 3	M 4	L 1	L 2	L 3	L 4	L 5	L 6	L 7	L 8	Uwaga
1	Bircza	Jed.	6 —	4 25	2 50	1 30	— 85	— 40	— 18	—	7 25	4 75	3 —	1 70	1 20	— 70	— 35	—	6 75	5 —	3 —	1 70	— 85	—	1 70	— 85	— 40	— 20	— 8	—	—	—	—	—	—	1 —	— 80	— 65	— 45	— 30	— 20	— 12	—	—
2	Bóbrka	Jed.	6 —	4 75	3 40	2 30	1 60	1 10	— 70	— 35	6 75	5 —	3 40	2 50	1 80	1 20	— 75	— 50	7 25	5 50	3 80	2 50	1 70	—	6 75	5 —	3 40	1 30	— 70	— 18	—	2 50	1 30	— 40	—	1 20	1 —	— 90	— 65	— 45	— 25	— 8	—	—
3	Brzozów	Jed.	6 —	4 50	3 40	2 40	1 40	1 —	— 50	— 25	7 75	6 —	4 25	2 80	1 70	— 85	—	—	7 75	5 50	2 50	1 70	—	—	4 25	2 10	— 85	— 18	—	—	—	—	—	—	—	1 30	1 10	— 80	— 65	— 35	—	—	—	—
4	Cieszanów	Jed.	5 —	3 40	2 40	1 40	— 95	— 60	— 25	— 14	7 75	5 —	3 —	1 70	1 —	— 50	—	—	6 —	3 80	2 50	1 70	—	—	3 —	1 70	— 85	— 35	— 8	—	—	1 —	— 40	—	—	— 90	— 65	— 55	— 40	— 25	— 18	— 10	—	—
5	Dolina	I	5 —	3 40	2 50	1 30	— 85	— 40	— 25	—	5 50	3 40	2 50	1 70	— 85	— 40	— 18	—	6 50	5 —	3 40	2 50	1 70	—	3 80	1 50	— 50	— 18	— 8	—	—	—	—	—	—	1 —	— 80	— 65	— 50	— 30	—	—	—	—
6	Dolina	II	2 50	1 70	— 85	— 40	— 18	—	—	—	3 —	2 10	1 30	— 60	— 25	— 12	—	—	3 40	2 50	1 70	—	—	—	— 60	— 30	— 12	— 4	—	—	—	—	—	—	—	— 70	— 50	— 35	— 20	— 10	— 4	— 2	—	Perechińsko
7	Drohobycz	I	6 —	4 25	3 40	2 10	1 30	— 70	—	—	6 75	5 —	3 80	2 50	1 20	— 35	—	—	10 —	7 75	6 —	4 25	2 50	1 70	4 25	3 10	1 50	— 85	— 50	— 25	—	1 10	— 18	—	—	1 40	1 10	— 90	— 65	—	—	—	—	—
8	Drohobycz	II	3 80	2 50	1 70	— 85	— 40	— 18	—	—	5 —	3 40	2 10	1 30	— 85	— 40	— 25	—	5 —	3 40	2 50	1 70	—	—	3 —	2 10	1 —	— 35	— 18	— 8	—	—	—	—	—	1 90	1 30	1 —	— 55	— 30	— 8	— 2	—	Truskawiec, Orów
9	Gródek	Jed.	6 50	4 75	3 —	2 10	1 30	— 85	— 50	— 18	7 25	5 50	3 40	2 50	1 30	— 40	—	—	8 50	5 50	3 40	1 70	—	—	3 40	2 10	1 30	— 70	— 35	— 12	—	2 50	1 30	— 40	—	1 60	1 40	1 20	— 85	— 65	— 50	— 25	— 8	—
10	Jarosław	Jed.	8 50	6 75	4 25	3 —	1 70	1 —	— 50	— 18	10 —	7 75	4 75	2 50	1 70	— 60	—	—	11 —	7 75	5 —	3 40	1 70	—	5 —	3 40	1 50	— 70	— 18	—	—	1 10	—	—	—	2 20	1 40	1 20	— 90	— 70	— 60	— 45	— 8	—
11	Jaworów	Jed.	5 —	3 40	2 50	1 70	1 30	— 85	— 40	— 18	7 75	6 —	3 80	2 50	1 50	— 40	—	—	6 75	5 —	3 40	2 50	1 70	—	3 40	2 10	1 —	— 50	— 18	—	—	2 50	1 30	—	—	1 20	— 90	— 70	— 55	— 40	— 25	— 10	— 8	—
12	Kałusz	I	5 —	3 80	2 80	2 —	1 50	— 85	— 40	—	6 50	4 25	2 50	1 70	— 95	— 40	—	—	7 25	5 —	3 40	2 50	1 70	—	6 50	4 25	2 50	1 30	— 60	— 25	— 14	—	—	—	—	1 30	1 10	— 75	— 55	— 30	—	—	—	—
13	Kałusz	II	2 80	1 80	1 10	— 70	— 25	—	—	—	4 25	2 50	1 30	— 50	— 18	—	—	—	3 80	2 50	1 70	—	—	—	2 50	1 70	— 85	— 50	— 20	— 8	—	—	—	—	—	1 —	— 75	— 50	— 35	— 20	— 14	— 8	—	Ubrynów, Niebylów
14	Kamionka	Jed.	6 —	4 75	3 40	2 50	1 70	1 —	— 70	— 25	6 75	5 50	3 40	2 50	1 40	— 85	— 35	—	7 25	5 50	3 80	2 50	1 70	—	3 40	1 70	— 40	— 25	—	—	—	— 18	—	—	—	1 10	— 90	— 65	— 45	— 25	— 18	— 8	—	—
15	Krosno	I	6 50	5 —	3 40	2 50	1 70	1 —	— 50	— 25	8 50	6 —	4 25	3 —	2 —	1 50	— 85	— 40	8 50	6 75	5 —	3 40	1 70	—	2 50	2 10	1 30	— 85	— 40	— 18	—	—	—	—	—	1 40	1 20	— 90	— 75	— 55	— 35	—	—	—
16	Krosno	II	3 40	2 50	1 70	1 30	— 85	— 40	— 20	—	5 —	3 40	2 50	1 70	1 —	— 40	—	—	4 25	2 50	—	—	—	—	— 85	— 40	— 18	—	—	—	—	—	—	—	—	— 65	— 45	— 30	— 20	— 10	— 6	—	—	Krempna, Barwinek
17	Lisko	I	5 —	3 —	1 70	— 95	— 50	— 35	— 18	—	6 —	4 25	3 —	1 —	— 40	—	—	—	6 —	4 25	2 50	1 70	—	—	2 50	1 —	— 35	— 18	— 8	—	—	—	—	—	—	— 80	— 65	— 35	— 25	—	—	—	—	—
18	Lisko	II	2 50	1 70	— 85	— 50	— 18	—	—	—	3 80	2 80	2 —	— 85	— 40	— 25	—	—	3 40	1 70	— 85	—	—	—	1 30	— 50	— 25	— 8	—	—	—	—	—	—	—	— 65	— 45	— 25	— 12	— 6	— 2	—	—	Tyrawa wołoska, Baligród
19	Lwów miasto	Jed.	8 50	6 75	5 —	3 40	1 70	—	—	—	13 —	8 50	4 25	—	—	—	—	—	17 —	13 50	7 75	5 —	—	—	3 40	1 70	— 85	— 40	—	—	—	—	—	—	—	2 60	2 20	1 10	— 2	—	—	—	—	—
20	Lwów powiat	Jed.	6 75	5 —	3 80	2 50	1 30	— 65	—	—	8 50	6 75	5 —	3 40	1 70	— 85	— 40	—	13 50	10 —	7 75	5 —	3 40	—	3 40	1 70	1 30	— 85	— 40	— 20	—	1 70	— 85	—	—	2 40	1 90	1 40	1 20	— 90	— 65	— 35	—	—
21	Mościska	Jed.	6 75	5 —	3 40	2 50	1 70	— 85	— 40	—	7 75	6 —	4 25	2 50	1 70	— 85	— 40	—	8 50	6 75	5 —	3 40	1 70	—	3 40	2 10	1 40	— 65	— 25	—	—	1 —	—	—	—	1 40	1 30	1 10	— 85	— 65	— 40	—	—	—
22	Przemyśl	Jed.	8 50	6 75	4 75	3 80	2 20	1 10	— 70	— 35	10 —	7 75	4 75	2 50	1 70	— 60	—	—	12 —	8 50	6 —	4 25	1 70	—	5 —	3 40	1 50	1 10	— 25	— 14	—	1 10	—	—	—	2 20	1 40	1 20	1 —	— 80	— 65	— 50	— 35	—
23	Rawa	I	6 75	5 —	3 40	2 50	1 70	— 85	— 50	— 25	6 75	5 —	4 25	2 50	1 70	— 85	— 60	— 20	8 50	5 —	2 50	1 70	—	—	2 50	1 70	— 85	— 35	— 18	—	—	—	—	—	—	1 —	— 65	— 45	— 30	— 20	— 8	—	—	—
24	Rawa	II	3 40	2 30	1 40	— 85	— 60	— 20	—	—	6 75	5 —	2 70	1 70	— 85	— 70	— 50	— 18	4 25	2 50	1 70	—	—	—	1 70	1 —	— 50	— 20	— 8	—	—	1 —	— 40	—	—	— 70	— 45	— 30	— 18	— 6	—	—	—	Potylicz, Niemirów
25	Rudki	Jed.	6 50	4 75	3 40	2 50	1 70	1 40	— 85	— 40	6 75	5 —	3 20	2 50	1 90	1 40	— 70	— 25	8 50	6 50	4 25	3 40	2 50	—	4 25	3 20	2 40	1 40	— 70	— 25	—	— 85	— 55	— 40	— 18	2 20	1 60	1 40	1 10	— 90	— 65	— 35	—	—
26	Sambor	Jed.	6 75	5 50	4 25	2 50	1 70	— 85	—	—	7 25	5 50	4 25	2 50	1 30	— 35	—	—	10 —	7 75	5 —	2 50	—	—	4 25	3 —	— 85	— 35	—	—	—	—	—	—	—	2 20	1 40	1 20	— 90	— 70	— 55	— 35	—	—
27	Sanok	I	6 —	4 50	3 10	1 90	1 10	— 60	— 35	— 18	7 75	6 —	4 25	3 —	2 —	— 95	— 50	—	8 50	6 —	3 40	1 70	—	—	3 80	1 90	1 40	— 70	— 25	— 8	—	—	—	—	—	1 20	— 80	— 55	— 35	— 18	— 8	—	—	—
28	Sanok	II	3 10	2 50	1 70	1 —	— 65	— 35	— 18	—	4 75	3 10	2 —	1 20	— 50	— 25	—	—	4 25	2 50	1 70	—	—	—	— 85	— 40	— 25	— 8	—	—	—	—	—	—	—	— 80	— 55	— 40	— 25	— 12	— 8	— 4	—	Jaśliska, Komańcza
29	Sokal	Jed.	7 25	5 50	3 80	2 70	2 —	1 40	— 70	— 25	7 75	6 —	3 80	3 10	1 90	1 30	— 70	— 35	8 50	6 50	4 25	2 50	1 70	—	3 40	2 50	1 70	— 85	— 20	—	—	1 —	— 40	—	—	1 20	1 —	— 75	— 55	— 25	— 14	—	—	—
30	Staremiasto	I	5 50	4 25	3 40	2 10	1 40	— 70	— 35	— 18	7 25	4 75	3 40	2 —	— 85	—	—	—	6 75	5 —	3 40	1 70	—	—	3 —	1 30	— 60	— 8	—	—	—	—	—	—	—	1 90	1 30	1 —	— 85	— 70	— 55	—	—	—
31	Staremiasto	II	3 —	2 10	1 30	— 70	— 35	— 18	—	—	5 —	3 40	2 40	1 30	— 50	—	—	—	3 80	2 50	1 70	—	—	—	1 30	— 50	— 8	—	—	—	—	—	—	—	—	1 10	— 90	— 70	— 45	— 20	— 10	—	—	Ławrów, Topolnica
32	Stryj	I	5 50	4 25	2 90	2 20	1 40	1 10	— 70	— 40	6 75	4 75	3 40	2 10	1 40	— 70	— 35	—	8 50	6 —	4 25	2 50	1 70	—	6 50	4 75	2 50	1 30	— 50	— 35	—	— 70	—	—	—	1 90	1 20	1 —	— 85	— 65	— 35	—	—	—
33	Stryj	II	3 40	2 50	1 30	— 65	— 35	— 18	—	—	3 80	2 50	1 30	— 70	— 35	—	—	—	4 25	2 50	1 70	—	—	—	1 40	— 70	— 35	— 18	— 8	—	—	—	—	—	—	— 25	— 18	— 8	— 2	—	—	—	—	Synowódzko, Skole
34	Turka	Jed.	2 50	1 70	— 85	— 50	— 18	—	—	—	3 40	1 70	— 50	—	—	—	—	—	3 40	1 70	—	—	—	—	— 50	— 8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	— 30	— 20	— 14	— 8	— 4	—	—	—	—
35	Żółkiew	Jed.	6 50	5 —	3 40	2 50	1 30	— 85	— 50	— 18	7 25	5 50	3 60	2 50	1 30	— 70	— 40	—	8 50	6 50	4 25	2 50	1 70	—	3 40	1 90	1 —	— 40	— 10	—	—	1 —	— 18	—	—	1 20	1 —	— 75	— 60	— 45	— 30	— 12	—	—
36	Żydaczów	Jed.	5 50	4 25	3 —	2 40	1 70	— 85	— 50	—	6 75	5 —	3 —	2 10	— 85	— 50	—	—	6 75	5 50	3 80	2 50	1 70	—	6 75	5 —	3 40	2 10	— 85	— 25	— 14	1 70	— 40	—	—	1 20	1 —	— 80	— 65	— 40	— 25	—	—	—

Lwów dnia 1. lipca 1875 r.

Prezydjum c. k. komisji krajowej podatku gruntowego.
W zastępstwie namiestnika
Bartmański.
ces. k. wiceprezydent Namiestnictwa.

OD REDAKCJI. Dla zaoszczędzenia miejsca opuściliśmy rubrykę h a l (połonin.) Są one oznaczone w powiecie szacunkowym Dolina w klasie 1. po 35 c., w klasie 2. po 18 c. — w Kałuszu, w klasie 1. po 25 c., w Lisku w klasie 1. po 60 c., w Stryju w klasie 1. po 40 c., w Turce w klasie 1. po 60 c. w klasie 2. po 25 c.

*) 7 i 8. klasa nie zawiera żadnych cyfer.
**) 8 klasa nie ma żadnych cyfer.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.